Redakcja Tel. 188.28, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 GROSZY.

Echo

Rok XII Nr. 247. Łódź sobota 5 września 1936 r.

Czy Trocki przybędzie do Barcelony?

Transporty powstańców pod osłoną mgły

IRUN ZAMIENIONY w STOSY GRUZÓW

TANGER 5.9. Korzystając z dużej mgły na morzu, główna kwatera powstańcza w Marokko zdołała przetransportować z Ceuty do Algesirasu na trzech statkach osobowych małej wyporności kilka baterii artylerii górskiej, amunicję, dużą ilość taborów, oddziały sanitarne oraz około tysiąca ludzi z nowosformowanego pułku ochotniczego złożonego z Hiszpanów, zamieszkujących Marokko. Jednocześnie przetransportowano duże ilości żywności. Transport odbył się bez najmniejszego wypadku.

UDAREMNIONY ZAMACH.

ARSILA 5,9. (Marokko Hiszp.) Dwie rządowe łodzie podwodne ostrzeliwały ogniem armatnim nadbrzeżną stację kolei, łączącej Marokko Francuskie z Tangerem via Marokko Hiszpańskie oraz biegnącą równolegle szosę do Tangeru i Tetuanu. Prawie jednocześnie władze powstańcze wykryły nieudany zamach na most 30-metrowej długości tuż przy Arsila: podłożono duży ładunek materiału wybuchowego pod pierwsze przęsło mostu.

Do wybuchu nie doszło. Zamach udaremnił patrol legii cudzoziemskiej. Aresztowano 30 robotników portowych. Łodzie podwodne po oddaniu około 20 wystrzałów zmuszone były do pośpiesznego odwrotu gdyż nadleciały 3 samoloty powstańcze z bazy w Larache. Bombardowanie nie było skuteczne. Komunikacja kolejowa i samochodowa nie została przerwana ani na chwilę.

O PRAWO AZYLU.

LONDYN 5,9. Wedle doniesień z Barcelony, tamtejsi „trockiści" ogłosili manifest, w którym domagają się udzielenia Trockiemu prawa azylu w Katalonii.

WALKA O PRZYCZÓŁEK MOSTOWY.

HENDAY, 5.9. Przyczółek mostowy w Irunie obsadzony jest jeszcze przez ochotników, którzy w ostatniej chwili przybyli koleją. Oświadczają oni, że będą się bronili do ostatniego naboju. Wnosząc z ich słów wśród sił rządowych na północy panuje pesymizm. Ludność okolic, zajętych przez wojska rządowe jest oburzona na anarchistów.

200 milicjantów przybyło z Fontarabia i zajęło przyczółek mostowy, który w ciągu nocy został opuszczony przez wojska rządowe, a którego powstańcy nie zdążyli obsadzić. Milicjanci mają zamiar opanować drogę, prowadzącą do Irunu, celem zapewnienia transportu kilku pociągów z amunicją z Barcelony na front północny. Od samego rana wre zażarta walka. Karabiny maszynowe ostrzeliwują most w Irunie, wojska rządowe otrzymały posiłki i w ciągu najbliższych dni uważają za główne zadanie zaopatrzenie San Sebastian w amunicję.

W ciągu nocy w Irunie wysadzono w powietrze szereg budynków. Wybuchy trwały do samego rana. Z rana miasto wyglądało jak wygasające ognisko. Całe miasto leży w gruzach.

EGZEKUCJE.

HENDAY, 5.9. Ubiegłej nocy przybył do Henday jeden z zakładników uwięzionych w porcie Guadalupe, któremu udało się zbiec. Oświadczył on, że w Irunie rozstrzelano 10 osób, związanych z powstańcami. Egzekucja grozi poza tym 170 zakładnikom.

ROZSTRZELANIE BISKUPA.

GIBRALTAR, 5.9. Wedle nadeszłych tu doniesień komuniści rozstrzelali w Almeria tamtejszego biskupa 72-letniego starca. Z Burgos donoszą, że w Escurialu „czerwona milicja" rozstrzelała bez sądu 114 zakonników.

BEZWSTYDNY RZĄD GWAŁTU.

LONDYN, 5. 9. — „Daily Mail" w artykule poświęconym rządowi Caballero — nazywa obecny rząd madrycki bezwstydnym rządem gwałtu.

Cała prasa pełna jest przykładów okropności i krwiożerczości marksistów.

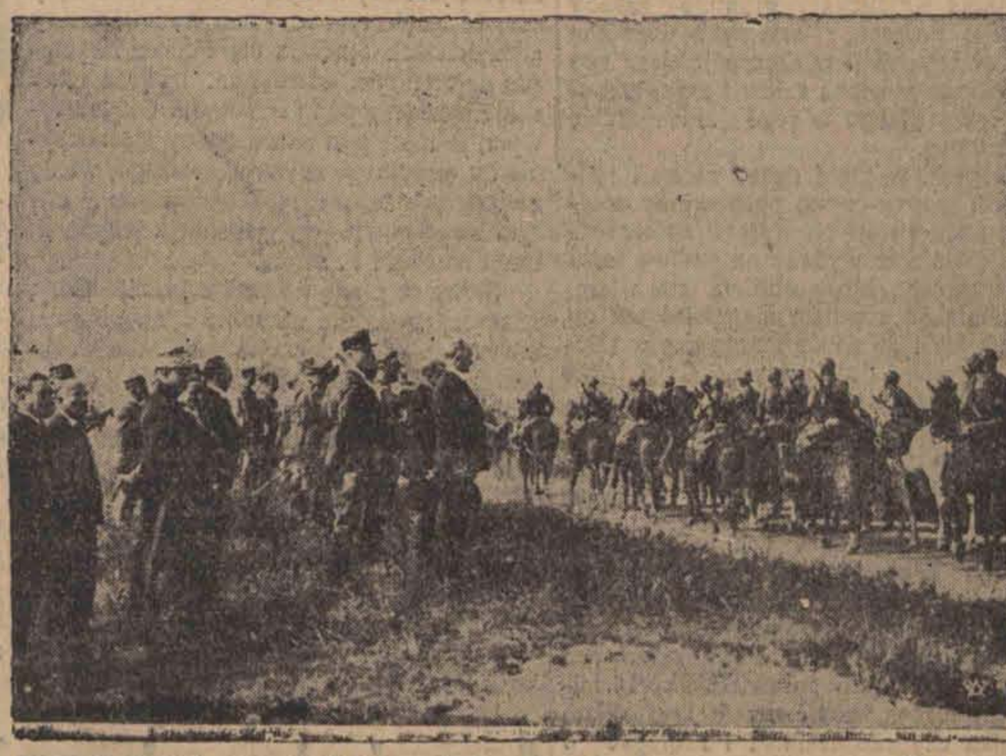
—:o:—

Pierwsza wiadomość



Balon Warszawa II (piloci kpt. Hynek i por. Janik) wylądował koło wsi Czar-jezioro w okręgu leningradzkim po przelocie dystansu 1400 km.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły we Francji.



Moment defilady kawalerii francuskiej na terenie obozu manewrowego Suippes w niedalekiej odległości od Chalons sur Marne, jaka odbyła się wczoraj przed Prezydentem Republiki Francuskiej Lebrun, gen. Edwardem Rydzem-Śmigłym, oraz generalicją polską i francuską, po uroczystej dekoracji przez Prezydenta Francji Naczelnego Wodza Wojsk Polskich Wielką Wstęgą Legii Honorowej.

Prezydent Kemal Ataturk gościem króla Edwarda VIII.

STAMBUŁ, 5. 9. — Wczoraj po południu prezydent Turcji Kemal Ataturk przybył na zaproszenie króla Edwarda VIII na pokład jachtu „Nahlin" w towarzystwie premiera Inenu i ministra spraw zagranicznych Ruszdi Arasa. Rozmowa prezydenta Ataturka z królem Edwardem VIII trwała godzinę i miała bardzo serdeczny przebieg.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29, funty angielskie po 26,69 dolar złoty 8.91,4.

Rozczarowany ambasador po kilkoletnim pobycie w Moskwie.

NOWY JORK 5 września — Według informacji „Associated Press" przeniesienie ambasadora Straussa nastąpiło wskutek tego, że Bullitt wprost oświadczyć miał prezydentowi, że uważa swój dalszy pobyt w Moskwie za bezcelowy. Był on już od czasów Wilsona entuzjastą porozumienia z Rosją Sowiecką i on to głównie przyczynił się do uznania rządu sowieckiego przez Waszyngton. Po kilkuletnim jednak pobycie w Moskwie zupełnie się rozczarował i prosił o przeniesienie go na inną placówkę.

Zgon 107-letniej staruszki w schronisku.

WŁOCŁAWEK 5,9. W Schronisku Sejmikowym dla Starców w Rzadkiej Woli zmarła staruszka Kozicka Katarzyna przeżywszy lat 107.

TRZY TORPEDY na linii Hel-Gdynia.

HEL, 5 września — Z nowym rozkładem jazdy na linii kolejowej Hel-Gdynia rozpoczęły stały kurs trzy pary pociągów motorowych i dwa osobowe. Pociągi motorowe dają połączenie do wszystkich pociągów pospiesznych, przychodzących i odchodzących z Gdyni.

Ostre zajścia w zakładach stolarskich.

Strajk obejmuje coraz szersze kręgi.

ŁÓDŹ dnia 5 września. Odbyta w dniu wczorajszym w Inspektoracie Pracy konferencja między przedstawicielami cechów stolarskich a strajkującymi czeladnikami nie dała rezultatu.

W związku z tym akcja strajkowa rozszerzyła się obejmując również zakłady obróbek drzewa. Do akcji przyłączyli się także czeladnicy stolarscy w Pabianicach.

Dziś prawie wszystkie warsztaty stolarskie i polerownicze są nieczynne.

Akcją strajkową kierują związki: Klasowy Oddział II (Narutowicza 50), oddział III (Ogrodowa 9) oraz Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych (Przędzalniana 1)

W związku ze strajkiem między właścicielami zakładów a komisjami strajkowymi dochodzi niejednokrotnie do ostrych zajść. Miały miejsce nawet pobicia przez właścicieli warsztatów członków komisji strajkowej.

STRAJK KOWALI ZAOSTRZYŁ SIĘ.

ŁÓDŹ 5 września. Przed kilku dniami wybuchł na terenie Łodzi strajk czeladników kowalskich, który objął wszystkie warsztaty.

Ponieważ pierwsza konferencja w Inspekcji Pracy nie dała rezultatu strajk zaostrzył się. Strajkuje około 250 czeladników.

Żądania strajkujących dają się streścić w następujących trzech zasadniczych punktach: zagwarantowanie 8-mio godzinnego dnia pracy, ustalenie stawek oraz podpisanie umowy zbiorowej na terenie Łodzi.

Akcją strajkową kieruje sekcja fachowa kowali Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych R. P. oddział w Łodzi (Przędzalniana 1).

Pracownicy w II Zakładzie Kąpielowym uzyskali 15 proc. podwyżki.

ŁÓDŹ, 5 września. W II Zakładzie Kąpielowym w części wydzierżawionej prywatnemu przedsiębiorcy trwał od dłuższego czasu zatarg na tle różnicy w płacach między pracownikami zatrudnionymi przez Magistrat a pracownikami u prywatnego przedsiębiorcy. Ci ostatni domagali się płac identycznych jakie otrzymują pracownicy miejscy.

Ponieważ przez dłuższy czas postulat ten nie był uwzględniony na dzień dzisiejszy został proklamowany strajk.

W związku z tym w dniu wczorajszym odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja, na której doszło do porozumienia, przy czem pracownicy uzyskali 15 procent podwyżki.

Tym samym zatarg został zlikwidowany.

Kreml chce zapanować nad światem

LIST PASTERSKI BISKUPÓW

Z JASNOGÓRSKIEGO SYNODU PLENARNEGO.

Synod Plenarny Biskupów na Jasnej Górze ogłosił następujący list pasterski:

Katolicy! Zebraliśmy się, my Biskupi całej Polski i wszystkich obrządków, na Synod Plenarny. Jest to zdarzenie szczególnej doniosłości. Synod ten jest bowiem pierwszym Synodem plenarnym w dziejach Kościoła po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, a zebrał się w okolicznościach ze wszech miar ważnych w życiu naszym wewnętrznym i w chwili, gdy najstraszniejszy z pożarów, jaki kiedykolwiek groził światu, krwawą łuną wypisuje wszystkim swoje mane tekel fares.

Wypisuje je i nam. Bo pożar ten wzniecony ręką zbrodniczą wciska się we wszystkie kraje i państwa a jest szczególnie groźny dla tych, którym brak jest moralnej i duchowej odporności. Dziś sroży się szczególnie na hiszpańskiej ziemi.

NA WZÓR RZYMSKIEGO ŻOŁNIERZA

Smutnie się wsławił ów rzymski żołnierz, który palącą pochodnię wrzucił ongiś do świątyni jerozolimskiej. Ale był to jeden żołnierz, który dokonał dzieła zniszczenia wbrew woli i wskazaniom rzymskiego wodza. A dziś w naszych oczach i na skinienie wodzów z rosyjskiego Kremla ileż świątyń a w nich ileż świętych pomników przeszłości i sztuki pożar podłożony przez nienawiść szatańską obraca w perzynę i zgliszcza!

Nero w swoich ogrodach przemienia w pochodnie płonące setki męczenników. Ale nawet poganin, i to poganin nienawidzący chrześcijaństwa jak Tacyt, gorszy się postępkiem Nerona zarówno nikczemnym jak potwornym i okrutnym. Nero szukał przynajmniej pozorów winy chrześcijan. A dziś w oczach naszych na męczeńskiej hiszpańskiej ziemi zapłonęły

na nowo nerońskie pochodnie,

i to nie w jednym tylko miejscu, ale rozsiane gęsto po kraju. Tam na stosy płonące rzuca się bez sądu ofiar męczeńskich tysiące! Z czymże da się porównać ta potworna zbrodniczość, to wyrafinowane okrucieństwo, które przewyższa wszystko co dotąd w dziejach złość, przewrotność i nienawiść wymyśliła i czego dokonała?

A za tymi hordami okrucieństwa i zdziczenia kroczą w wielu krajach ci, którzy sami nie chcą wprawdzie panowania komunizmu, ale przez brak zasad, przez nienawiść do religii lub też przez bojaźliwą połowiczność i samolubne wyrachowanie nie umieją się groźnemu pożarowi zniszczenia w niczem przeciwstawić i idą w zależność i w służbę wywrotu, od którego się odżegnują.

Ileż stąd nauki, ile ostrzeżeń spływa dla nas!

Boć ta sama propaganda, kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego, już się rozpętała i u nas. Nie dosięga ona jeszcze świątyń, ani nie rzuca na stos kapłanów bo to już są dojrzałe owoce posiewu piekieł. Ale wprawną ręką agitatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły rzuca siejbę nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególnie młodzieży. Truje ona i oślepia dusze, czyniąc je podatnym narzędziem planów swych i zamierzeń. A za tą propagandą wszędzie się wciska nierozdzielnie propaganda bezbożnictwa, tego nieodrodnego dziecka komunizmu. Tu nas zaskoczy jakiś błędny ognik apoteozy komunizmu i jego apostołów w piśmie poświęconym wychowaniu młodzieży; ówdzie pismo warstw oświeconych przebłyśnie raptem oświadczeniami

w stronę rosyjskiego Kremlu;

to znowu obija się o uszy nasze nawet głos tego czy tamtego męża nauki, biorącego udział w publicznych wyścigach z ulicą w apoteozie komunizmu.

I u nas też się już mówi głośno o tak zwanym „froncie ludowym", skrojonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonym również jak i gdzieindziej z masonerią. Front ten chyba w tym jednym usprawiedliwia swą nazwę „ludowy", że w planach jego tkwi okucie ludu podobnie jak w Rosji w kajdany najsroższej moralnej, społecznej i politycznej

niewoli.

A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jaczejek, podchodzących pod różne organizacje a wzorowanych ściśle wedle modły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych. Nie tylko Kościół jest przedmiotem ataków tej komunistycznej propagandy, ale i Państwo wszelki ideał moralny, narodowy, kulturalny.

Musimy też stwierdzić, że wszelkie kompromisy z radykalizmem wydają najgorsze owoce, które zgarnie i spożyje czyhający na nie komunizm.

Dokończenie na str. 2-ej

List pasterski Biskupów z Jasnogórskiego Synodu.

Dokończenie ze str. 1-ej.

W takich to chwilach krytycznych, w poczuciu wielkiej naszej odpowiedzialności zebraliśmy się na synodalne narady.

Pragniemy przede wszystkim przez swoje uchwały ustalić, zjednoczyć i pogłębić nasze programy i wysiłki w dziedzinie kościelnej. Następnie szczególniejszą uwagę przykładamy do Akcji Katolickiej, w której świeckim przypadło w udziale współpracowanie z hierarchią kościelną dla odbudowy całego życia na zasadach Chrystusowych. Tworząc człowieka nowych czasów, Akcja Katolicka gruntuje zasady moralnego postępu, walczy z wszelkim złem a w tej chwili w szczególniejszy sposób odpierać powinna zalew i ataki komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa.

Lud nasz, w głębi duszy zacny i religijny jest jednak często pozbawiony opieki i pomocy światłych warstw społeczeństwa i jest nieraz wydany na pastwę agitatora komunisty, który odbiera mu wiarę, sieje nieufność a potem nienawiść tak do Kościoła jak i do społeczeństwa, a w końcu do narodu i do Państwa. Czyż różne krwawe zajścia ostatnich czasów, zrodzone z posiewu nienawiści i agitacji komunizmu, wyzyskującego dla swych celów biedę wsi i robotnika, nie są słów naszych wymownym dowodem?

Potrzeba więc zastępów tych, którzy, wspierając pracę Kościoła, uprzedzą siewców wywrotu, albo przynajmniej pójdą w trop za nimi, ażeby kłamstwa prostować, hasła fałszywe zbijać, kąkol nienawiści plenić, głosić zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, bronić przed wyzyskiem robotnika czy rzemieślnika i zabiegać o pomoc dla bliźnich, dotkniętych nędzą powszechną.

ZEPSUCIE MORALNE.

Wszystkie nasze uchwały przenika troska i staranie o podniesienie i uświęcenie duszy w społeczeństwie, bo niewiele zdziała się samymi tylko karnymi zarządzeniami. Komunizm jest przede wszystkim chorobą dusz, więc duszę należy leczyć.

A nie tylko lud i robotnik, ale wszystkie warstwy potrzebują podniesienia i odrodzenia duszy. Z radością stwierdzamy, że potrzeby te zrozumiała nasza młodzież uniwersytecka, która we wspaniałym akcie religijnego ślubowania w Częstochowie obwieściła Polsce swą wiarę i zdecydowanie weszła na te szlaki, na jakich jedynie się urzeczywistni odrodzenie duszy w narodzie.

Lecz ileżto jeszcze niedomagań u nas, ile ran, ile skażeń serca i umysłu i charakteru! Zepsucie moralne idzie aż do wyuzdania, niszczy rodzinę, materializuje dusze i w nich miast świętych ogni, rozpala płomienie zmysłowości, pożerającej wszelkie skarby ducha. Walka o chleb i pieniądz z jednej strony, a pościg za karierą z drugiej jakże często obniżają charakter, psują go kosztem zasad i sumienia. A jakże słaby jeszcze i wątły jest duch ofiary, niezbędnie potrzebny dla stworzenia wielkiego i jednolitego ruchu przeciwko wszelkim próbom rozstroju! A przecież mężne tylko i prawdziwie wielkie dusze zdołają sprostać wielkim zadaniom.

ZAKLINAMY WAS...

W tej chwili tak w następstwa brzemiennej, gdzie nic innego nie pozostało ludzkości i narodom jak wybrać między chrystianizmem a satanizmem, wypowiadającym się w komuniźmie i bezbożnictwie, dziś zaklinamy was i odzywamy się do was, ukazując wam Chrystusa: pójdźcie za Nim! Wszyscy ci, którzy za Chrystusem idą i widzą niebezpieczeństwo grożące nam i ludzkości, niechaj przekreślą sztuczne rozdziały, egoistyczne upory i dążenia i niech się zdobędą na wspólny obronny czyn. Wtedy dopiero Synod do które go tylu słusznie przywiązuje wielkie nadzieje, osiągnie swój cel.

Mamy nadzieję, iż go osiągnie. Ostrzegamy was przed groźbą zalewu komunizmu i bezbożnictwa. A ostrzegając zaklinamy was, byście przede wszystkim bronili wiary, czuwali nad duchem narodu i bezpieczeństwem ojczyzny. Ale zarazem zapewniamy was, że z otuchą patrzymy w przyszłość. Znamy bowiem, jak bogate są u nas pokłady wiary i jak bezcenne są skarby chrześcijańskiej tradycji. Historia zaś uczy nas, że dzięki tym skarbom ducha i mocy nadziemskich opierała się Polska zwycięsko najcięższym wstrząsom. I jeśli tylko silnie staniemy pod sztandarem Chrystusowym, jeśli się pod nim wszyscy zjednoczycie do wspólnego czynu zbawczego, wtedy zwycięstwo krzyża jest niewątpliwie a w tym zwycięstwie jest gwarancja jedyna triumfu narodu i Państwa.

Słowa te płyną do was z Jasnej Góry, noszącej wypisane na sobie świadectwa stuleci, że w najcięższym przełomie wszystkiego zdolna jest dokazać dusza wiarą, modlitwą i męstwem chrześcijańskim rozpalona: a do zdecydowanego czynu gotowa.

Zadatkiem tego Chrystusowego w Rzplitej zwycięstwa niechaj będzie nasze błogosławieństwo, którego wam wszystkim z głębi serca udzielamy.

Jasna Góra, dn. 26.8. 1936 r.

Następują podpisy wszystkich książąt kościoła.

Co opowiada lotnik niemiecki o swym przymusowym lądowaniu pod Sieradzem.

SIERADZ, 5. 9. — Onegdaj jak już donieśliśmy we wsi Jeziory pod Sieradzem wylądował spowodu braku benzyny niemiecki samolot szkolny, pilotowany przez Kurta Heinricha. W czasie lądowania na ziemi ornej uszkodzone zostało śmigło i podwozie.

Pilot jadąc przez Frankfurt nad Odrą do Lipska zabłądził spowodu uszkodzenia kompasu. Dopiero po wylądowaniu zorientował się, że jest w Polsce.

Pilot w rozmowie z naszym korespondentem oznajmił, że jest bardzo wdzięczny za troskliwą opiekę jakiej doznał w Sieradzu oraz wyraził za naszym pośrednictwem podziękowanie władzom. Jest on przedstawicielem fabryki aut firmy „Opel" w Berlinie, i odbywał lot szkolny.

W dniu 5 bm. przybyli mechanicy niemieccy z Frankfurtu, przywożąc z sobą odpowiednie do naprawy części.

P. Kurt po otrzymaniu paszportu i wizy z konsulatu wyruszy natychmiast po naprawie samolotu do Niemiec.

Diabeł nie kobieta...
WYŚWIETLONA TAJEMNICA TOPIELICY.

SIERADZ 5.9. Swego czasu pisaliśmy o znalezieniu w rzece Warcie w pobliżu mostu szosowego pod Sieradzem zwłoki kobiety w stanie zupełnego rozkładu. Przy topielicy żadnych dokumentów nie znaleziono to też nie można było ustalić tożsamości kobiety. Ustalono że zwłoki przebywały kilka miesięcy w wodzie i musiały prawdopodobnie przypłynąć z górnego biegu rzeki. Dopiero w tych dniach zupełnie przypadkowo ustalono tożsamość topielicy.

Okazało się iż jest to mieszkanka wsi Wróblew: Genowefa Zdunch lat około 50. Była ona współwłaścicielką młyna parowego w Wróblewie. Po śmierci męża swą połowę przepisała zięciowi Nowakowi pobierając za to około 2,000 zł.

Następnie rozpoczęła wędrówkę po wsiach w poszukiwaniu kandydatów do jej ręki. W samym Sieradzu, jak się okazuje miała aż 4 narzeczonych, z niektórymi nawet wyszły zapowiedzi, jednakże gdy się dowiedzieli kto zacz Zdunkówa (powszechnie mówiono że to diabeł nie kobieta). zrywali z nią natychmiast.

W końcu widocznie zabrakło jej pieniędzy, nie mając innego wyjścia pozbawiła się życia.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz Śmigły odwiedził wczoraj Strassburg i Metz, przyjmowany entuzjastycznie przez całą ludność. Po zwiedzeniu linii Maginota i defiladzie gen. Rydz-Śmigły odjechał do Paryża.

W Paryżu rozeszły się pogłoski o planie podróży premiera Bluma do Warszawy.

(—) Wczoraj po południu wojska powstańcze zajęły Irun.

(—) Władzę w Madrycie objął nowy gabinet socjalistyczno - komunistyczny z Largo Caballero na czele.

(—) Lloyd George został przyjęty wczoraj przez kanclerza Hitlera.

(—) Król Edward VIII przybył na swoim jachcie do Stambułu, gdzie powitał go prezydent Kemal Ataturk.

(—) Na dzień 8 września wyznaczono termin rozprawy kupców żydowskich z miasteczka Włodzimierza na Wołyniu, oskarżonych o demonstrowanie przeciwko wyrokowi sądowemu w związku z procesem o wypadki w Przytyku.

(—) Na wczorajszej konferencji w Ministerstwie Komunikacji pod przewodnictwem premiera gen. Składkowskiego uchwalono przyśpieszyć budowę dworca Głównego w Warszawie, tak, aby w jesieni 1937 r. mógł stanąć pod dachem.

(—) Do rady nadzorczej K. E. Ł. wszedł z ramienia gminy miejskiej na miejsce p. Biłyka inż. W. Wojewódzki, a do zarządu spółki dyr. Chodaczek.

(—) Na wokandzie Sądu Grodzkiego w Łodzi znalazła się sprawa z powództwa p. I. W. o odszkodowanie 1000 zł za stracone włosy po dokonaniu wiecznej ondulacji w jednym z zakładów śródmieścia.

(—) Ukazało się Rozporządzenie Min. W. R. i O. P. o utworzeniu nowego gimnazjum państwowego z klas gimnazjalnych Seminarium Nauczycielskiego w Łodzi i przejęciu przez nowe gimnazjum mienia dawnego seminarium.

Samochody z drewnianymi zderzakami.
Oszukańcza afera celna przed Sądem Okręgowym w Gdyni

GDYNIA 5 września — Na wokandzie Sądu Okręgowego w Gdyni znalazła się powtórnie głośna swego czasu sprawa oszukańczych machinacyj celnych, jakich dopuściła się Światowa Wytwórnia Samochodowa General-Motor Compagnie-Agentura w Kopenhadze.

Tło sprawy przedstawia się następująco: zgodnie z uchwałą Ministerstwa Skarbu ogłoszony został przepis, na podstawie którego wszelkie samochody importowane z zagranicy, których waga nie przekracza 1.100 kg. w stanie kompletnym podlegają niższym stawkom celnym. Korzystając z powyższego, Kopenhaska Agentura firmy G.M.C. zwróciła się do swego przedstawiciela na Polskę p. Demostenesa Pappadatis z ofertą, iż może mu dostarczyć wozy marki „Chevrolet", o wadze niższej niż 1.100 kg. W odpowiedzi na tę ofertę p. Pappadatis zamówi tytułem próby jeden wóz tego typu, który następnie został sprowadzony do Polski za pośrednictwem Towarzystwa Ekspedycyjnego „Polski Ljoyd".

W trakcie odprawy celnej, którą deklarował deklarant celny Polskiego Lloydu p. Wiktor Zakrzyński powstały pewne wątpliwości co do wagi samochodu, o których za pośrednictwem

Oddziału Łódzkiego

„Polskiego Lloydu" powiadomiono p. Pappadatisa. Ten z kolei oświadczył, że o ile waga wozu przekracza wyznaczoną przez Ministerstwo wysokość, to rezygnuje i prosi o odesłanie go z powrotem.

W związku z powyższym władze celne przystąpiły do dokładnego zbadania samochodu, przy którym wyszły na jaw rewelacyjne wprost szczegóły. Okazało się bowiem, że samochód pozbawiony został wszelkich części posiadających większą wagę, a mianowicie: rozrusznika, dynamo itd. Poza tym okazało się, że umieszczone na przodzie i w tyle samochodu zderzaki skonstruowane zostały zamiast ze stali

poprostu z drzewa.

Te malwersacje zakończone zostały, rzecz prosta, sprawą sądową, w której oskarżeni zostali deklarant celny „Polskiego Lloydu" Wiktor Zakrzyński, który odkrywszy te nadużycia, poinformował wprawdzie swe przedsiębiorstwo, zatajając jednakże powyższe malwersacje przed Urzędem Celnym, Demonstenes Pappadatis, jako nabywca wozu, oraz

dyrektor „Polskiego Lloydu" w Łodzi Ignacy Linhart.

Sprawa powyższa zakończona została swego czasu przed Sądem Okręgowym w Gdyni wyrokiem skazującym i oparłszy się o Sąd Najwyższy w Warszawie, wróciła do ponownego rozpatrzenia. Oskarżonych bronili adwokaci Płócienniak, Kleiner dr. Lenkin z Warszawy i mec. Tykociński Jako świadek zeznawał urzędnik Urzędu Celnego p. M. Ostrowski.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy uznał oskarżonego Wiktora Zakrzyńskiego winnym zatajenia nadużyć i skazał go na 200 złotych grzywny i poniesienie kosztów sądowych.

Sprawa powyższa rzuciła światło na wykrętne drogi, jakimi kierują się zagraniczne firmy eksportowe, a wzbudziła tym większe zgorszenie, że podobnych machinacyj dopuściła się firma tak poważna, jaką jest Wytwórnia Samochodów „General Motor Compagnie".

ŻYCIE PABIANIC.

Czyżby schwytano szajkę bandycką która ograbiła kasę Rzeźni Miejskiej?

W związku z włamaniem do kasy rzeźni miejskiej, gdzie po rozpruciu rakiem kasy żelaznej skradziono kilka tysięcy złotych w gotówce oraz aresztowaniem przypuszczalnych sprawców kradzieży, wczoraj wszystkich aresztowanych w liczbie cześciu przesłuchał sędzia Sądu Grodzkiego w Pabianicach. Wyniki badania ze względu na dobro dalszego śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy. Zachodzi jednak przypuszczenie, że tym razem w ręce policji pabianickiej dostała się szajka złodziejska, która ma na sumieniu szereg dotąd nie wyjaśnionych włamań, kradzieży i napadów bandyckich w Pabianicach i okolicy.

SPÓŁDZIELNIA „SPOŁEM" NIE PONIOSŁA STRAT.

Jak już donosiliśmy, w sklepie Spółdzielni „Społem" w Pabianicach przy zbiegu ulic Zamkowej i Fabrycznej wykryte zostały nadużycia na szkodę spółdzielni.

Jak ujawniło szczegółowe badanie ksiąg hurtowni i kwitów, oboje wspólnicy za pomocą sfałszowania kwitów przywłaszczyli sobie w pierwszym półroczu 3800 zł i od miesiąca lipca do dnia wykrycia nadużyć 1700 zł, razem 5500 zł. Straty te jednak zostały już pokryte przez rodziny winnych, tak że spółdzielnia absolutnie

żadnych strat

materialnych nie poniosła.

Pomimo tego na skutek dochodzenia policji oskarżeni zostali aresztowani, a po przesłuchaniu zwolniono ich za kaucją.

Sprawa ta znajdzie się wkrótce na wokandzie Sądu Grodzkiego w Pabianicach.

WZMAGA SIĘ TEMPO PRACY.

W firmie Pabianickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler Sp. Akc. do uruchomionego niedawno po 3 miesięcznej przerwie oddziału przyjęto z pośród dawniej zredukowanych 600 osób — 100 trajbarek i snowaczy na oddział przygotowawczy. Po odpowiednim przygotowaniu surowców firma rozpocznie przyjmowanie tkaczy i liczba przyjętych zwiększać się będzie w miarę otrzymywania przez firmę dalszych transportów przędzy.

SZTANDAR CECHU STOLARSKIEGO.

Cech stolarzy w Pabianicach po reorganizacji przyjął nowy statut i rozpoczyna nową bardziej ożywioną działalność. Na rozpoczęcie swej działalności cech zorganizował zbiórkę na sztandar cechowy, którego poświęcenie odbędzie się 25 października rb.

PIJANA KOBIETA NA ULICY.

Piesik Magdalena, zamieszkała przy ul. Warszawskiej, będąc w stanie pijanym do utraty przytomności wywołała bójkę na ulicy Gdańskiej i Górnej. Powstało zbiegowisko uliczne, które rozproszył policjant, zabierając pijaną kobietę do komisariatu.

Pozatem zakłócenia spokoju publicznego dopuścili się: Grygier Mieczysław (Konstantynowska 34), Listwoń J. i Skoraw P. (Barucha 11).

Pociągnięto ich do odpowiedzialności.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Nowości" ul. Kościuszki 14 „Kwiat Hawai".

„Oświatowe", ul. Gdańska — „Czu Czin Czau". 2 bardzo ciekawe filmy, które warto zobaczyć.

7 miesięcy więzienia za zabicie jelenia.

WIELUŃ 5,9. Grzelak Wł. z Dzietrznik za zabicie w lesie jelenia, należącego do stadniny p. Krzyżanowskiego z Pątnowa, skazany został przez Sąd Grodzki w Wieluniu na 7 miesięcy więzienia.

Cyrkówka w płomieniach
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 5 września. W podwórzu przy ul. Lutomierskiej 14, Jenta Ber, bezrobotna, lat 29 i bezdomna zażyła w celach samobójczych większą dozę karbolu.

Lekarz Pogotowia Miejskiego odwiózł ofiarę zamachu samobójczego do szpitala w Radogoszczu.

— Na ul Dąbrowskiej 6-letnia Krystyna Dąbrowska zam. przy ul. Kilińskiego 245 została najechana przez wózek doznając ogólnych obrażeń. Lekarz Pogotowia Miejskiego po udzieleniu pomocy pozostawił poszkodowaną na miejscu.

— W sieni przy ul Wolborskiej 25 miała miejsce bójka w wyniku której Bronisław Jezierski, bezrobotny, lat 26, zam. przy ul. Piekarskiej 12 został uderzony ostrym narzędziem doznając ran głowy i piersi. Lekarz Pogotowia Miejskiego opatrzył poszkodowanego w lokalu V Komisariatu PP.

— We wsi Place Stoki na 9-letniego Stanisława Śloska przechodzącego obok budującego się domu spadła cegła raniąc go w głowę. Pomocy udzielił lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża.

—W Cyrku „Arena" (Wólczańska 113), 18-letnia cyrkówka Ludwika Jaworska, czyszcząc rzeczy benzyną spowodowała zapalenie się tejże, doznając poparzeń rąk. Pomocy udzielił lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża.

Na św. Wawrzyniec — przez pole gościniec.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 5. 9. — W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano temperatura w centrum miasta wynosiła 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy wynosiła 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 747 mm. Tendencja barometryczna — bez zmian.

Przewidywana pogoda zmienna i liczne przejściowe opady.

Wiatry południowo-wschodnie.

Piotrków miastem emerytów, czy komunistów?
Udaremniony napad na pociąg wycieczkowy

PIOTRKÓW 5,9. Piotrków Trybunalski powszechnie nazywany miastem emerytów, stał się ostatnio domeną wszelkiego rodzaju akcji wywrotowej.

Mamy nowy charakterystyczny wypadek do zanotowania. Na przejeździe kol. przy ul. Słowackiego w Piotrkowie zebrała się grupa mężczyzn, zachowanie się których zwróciło uwagę pełniącego tam służbę policjanta. Mężczyźni trzymali w rękach kamienie, którymi mieli zamiar obrzucić pociąg osobowy, jadący do Częstochowy z pielgrzymką akademicką.

Czujny posterunkowy zainteresował się grupą wojowniczo usposobionych osobników i stwierdziwszy cel ich wizyty na przejeździe, wezwał do rozejścia się. Wywrotowcy wszakże nie usłuchali wezwania, wobec czego dzielny posterunkowy wezwał do pomocy swego kolegę, pełniącego służbę na dworcu kolejowym i wspólnymi siłami zbiegowisko udało im się rozproszyć. Opór grupy mężczyzn był duży.

Kilku agresywniejszych ujęto i postawiono w stan oskarżenia. Okazali się nimi: Antoni Kowalski, Henryk Czaplikowski, Zdzisław Włodarski, Aleksander Kartaszek, Wacław Olszewski.

Zasiedli oni na ławie oskarżonych przed wydziałem karnym Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, który skazał każdego z nich na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

ŻYCIE ZGIERZA.

Akord na robotach sezonowych?
Sezonowcy otrzymają węgiel na zimę.

W tych dniach odbyła się w Zarządzie Miejskim z prezydentem miasta i robotnikami sezonowymi konferencja, na której załatwiono cały szereg spraw aktualnych, dotyczących stosunków pracy na robotach publicznych. Ustalono więc definitywnie sprawę zakupu węgla dla robotników.

Przedstawiciele ich wyrazili zgodę na stawiane warunki spłaty. Każdy z robotników może zapisać się u swego nadzorcy z podaniem ilości węgla, która wahać się będzie od 5 do 10 korcy. Spłacać będą ratami tygodniowymi po zł. 3.60. Sprawą tą zajmie się specjalny komitet, który rozpisze konkurs do kopalń na dostawę i skorzysta z najdogodniejszej oferty

Następnie załatwiono dosyć drażliwą sprawę małej wydajności pracy na robotach sezonowych, zwłaszcza przy regulacji Bzury, gdzie sama organizacja pracy do tego się przyczyni.

Zarząd Miejski więc chce wprowadzić akord. Nie będzie on obowiązywał wszystkich. Jedynie ochotnicy mogą pracować akordowo, przyczem dostawać oni będą do 90 groszy 1 za metr sześcienny wykopanej ziemi. Cena ta jest stanowczo za niska. Chętny robotnik, który rzuciłby się na akord, przedewszystkiem cały dzień musiał by bardzo intensywnie pracować, by dopiero dorównać stawce dziennej, którą inni pracując na dniach bez nadzwyczajnego trudu również otrzymają. Z tego też względu braknie takich „ochotników", którzy za innych chcieliby się męczyć i pracować.

GDZIE NALEŻY KUPOWAĆ KSIĄŻKI.

Z nadejściem roku szkolnego wzmogło się zapotrzebowanie na materiały piśmienne i książki szkolne. Należy więc zwrócić uwagę, gdzie można kupić tanio i dobre przedmioty do użytku szkolnego, bez oszukaństwa, z całą pewnością dobrego kupna. W Zgierzu istnieje kilka dużych solidnych chrześcijańskich firm: są to: spółdzielnia: Przemysłowo - Handlowa „Jutrzenka" przy placu J. Piłsudskiego (Stary Rynek), księgarnia Al. Lacha przy placu Kilińskiego i J. Piłsudskiego (Stary Rynek) oraz „Ogniwo" przy ul. Piłsudskiego, przy zbiegu ul. Gen. Dąbrowskiego. Kupując w tych polskich firmach osiągniemy 100 proc. zadowolenia i pewność żeśmy otrzymali dobry towar. W firmach tych można również robić większe zamówienia po cenach hurtowych

NA OSUSZONYCH OBSZARACH MORZA

ZEBRANO JUŻ TRZECIE ŻNIWA.

Odpoczynek niedzielny w Holandii

Amsterdam, we wrześniu.

Holandia — kraj kwiatów — jest przede wszystkim krajem wytrwałej systematycznej pracy. Najlepiej może charakteryzuje Holendrów ich wiekowa walka z morzem, mozolne zdobywanie obszarów pól na groźnym żywiole, pokonywanym bez przerwy w ciągu stuleci. Jak powszechnie wiadomo, w roku 1918 został uchwalony projekt osuszenia zatoki Zuidersee, ostatni etap pokonania morza.

Port amsterdamski, przez zamknięcie zatoki Zuidersee odcięty od morza Północnego już dawno temu został z nim połączony szerokim, prostym kanałem, umożliwiającym przejazd największych okrętów. Kanał zasila wodą śluza Ymuiden, największa w świecie. Ale to jest rzeczą dawniejszą. Przy wprowadzeniu w czyn projektu osuszenia Zuidersee zrodziły się przed kilku laty ważne zagadnienia znalezienia nowych dróg zarobkowania dla rybaków - mieszkańców nadbrzeżnych wiosek zatoki, żyjących z rybołówstwa. Dostarczono im więc z ramienia rządu holenderskiego funduszów, umożliwiających przygotowanie się do innych zawodów. Rybakom zaś, za starym już, by przywyknąć do innej pracy, udzielono rady:

— Porzućcie łowienie krewetek i śledzi, które uważają wody powstałego jeszcze Zuidersse za zanadto mdłe. Zajmijcie się chwilowo połowem węgorzy, zanim słodkie już wody zatoki uda się zarybić innymi gatunkami.

Co do różnych drobniejszych przystani i kąpielisk morskich, położonych nad zatoką, zamierają powoli, lecz niektóre z nich, jak Hoorn, Kampen i Elburg, mimo zmiany charakteru swego, pozostały pełnymi uroku, małymi miasteczkami pracowitej Holandii, która na nowych, osuszonych obszarach w roku bieżącym zbiera już trzecie żniwa.

Każdego poniedziałku cała Holandia wywiesza flagi. Wszędzie fruwają i trzepocą na wietrze tkaniny, lecz przyjrzawszy im się zbliska, widzimy, że na sznurach powiewają tylko różnorodne sztuki bielizny. Poniedziałek bowiem w Niderlandach poświęcony jest „wielkiemu praniu", od którego rozpoczynają się w każdym domu porządki domowe, trwające bez przerwy do niedzieli. Pracowite Holenderki przez cały tydzień trudnią się czyszczeniem coraz to innych szczegółów domu. Zaczyna się to od wnętrza domu, a kończy się na jego fasadzie — oknach, ścianach domu, płytach chodnika itd.

Po gorączkowej pracy całego tygodnia następuje martwota niedzieli holenderskiej, obserwowanej w niektórych miejscowościach bodaj surowiej jeszcze niż w Anglii.

Którejś niedzieli zapragnęliśmy opuścić ludny Amsterdam, by udać się na wycieczkę do Harderwyck.

— Co za pomysł! — odradzał nam nasz hotelarz — i do Harderwyck właśnie, gdzie ubiegłej niedzieli ludność tego portu nie pozwoliła na wjazd amsterdamskiego parowca do przystani! Konflikt zaognił się i zostanie przedstawiony królowej. Nie żartuje się z odpoczynkiem niedzielnym w niektórych naszych dzielnicach.

Nie chcąc odstąpić od projektu, wybraliśmy się pociągiem do Harderwyck. Stacja położona jest sześć kilometrów od miasta, które odbyć musieliśmy pieszo, bez możliwości posilenia się gdziekolwiek, gdyż wszystkie lokale były zamknięte.

W porcie drzemał biały statek, obsługujący komunikację pasażerską z Amsterdamem, bezczynnie stały autobusy, krążące zazwyczaj pomiędzy przystanią a dworcem.

Głód zmusił nas do zapukania do hotelu miejscowego, lecz i tutaj także odmówiono nam płatnego posiłku. Z całego personelu hotelowego obecne były tylko dwie służące, które zaprosiły nas w końcu jako gości do herbaty z ciastkami, przy której je zastaliśmy, a potem postarały się dla nas o prywatną taksówkę do Elburga, gdyż wobec niedawnego konfliktu nie mogło być mowy o tym, by ktokolwiek zdecydował się odwieźć nas do Amsterdamu.

W Amsterdamie zaś z pewną ironią przywitał nas nasz hotelarz, pobłażliwiej nastrojony do rygorów dnia świątecznego.

Kaczkowski.

—ooo—

Zaprzysiężenie młodych oficerów austriackich.



W Wiener Neustadt koło Wiednia odbyło się w Terezjańskiej Akademii wojskowej zaprzysiężenie nowomianowanych podporuczników piechoty i kawalerii. Na podobieństwo Niemiec wprowadziła Austria częściowo powszechny obowiązek służby wojskowej.

Najpiękniejsza suknia

PRZYGODA ŚLICZNEJ AMERYKANKI.

Niecodzienną i bardzo romantyczną przygodę przeżyła niedawno w Ameryce miss Alice Trabe, śliczna 19-letnia Amerykanka.

Miss Alice jest szwaczką, nie, przepraszam, do niedawna była szwaczką, dziś jest....

Ale nie uprzedzajmy faktów, opowiedzmy wszystko od początku.

Otóż miss Alice była szwaczką, jedną z najładniejszych chyba szwaczek w Stanach Zjednoczonych. Miała włosy o połysku miedzi i oczy barwy turkusów.

Miss Alice

pracowała bardzo ciężko.

Marzyła, jak to pewnie marzą wszystkie szwaczki na całej kuli ziemskiej o tem, żeby mieć piękne suknie, wspaniałe futra i bogatego królewicza z bajki za męża.

Pewnego dnia przechodziła miss Alice przed wystawą najelegantszego w Nowym Jorku sklepu z konfekcją damską. Na wystawie leżała prześliczna suknia wieczorowa.

— Ach, żeby to mieć na własność—pomyślała— żeby to chociaż móc zmierzyć.

— Ale właściwie zmierzyć mogę. Przecież nikt nie wie o tem, że nie mam pieniędzy. Zmierzę i potem powiem, że mi się nie podoba — postanowiła.

Weszła do sklepu. Chciałabym obejrzeć tę suknię z wystawy — powiedziała.

Suknię wyjęto z gablotki. Za chwilę miała ją już na sobie najładniejsza ze wszystkich szwaczek, miss Alice.

W sukni było jej prześlicznie. Wyglądała jak sama młodość, jak uosobienie wdzięku i piękna.

— Nie, nie podoba mi się, nie wezmę jej —powiedziała miss Alice, blada ze wzruszenia i żalu, że musi tę piękna suknię zdjąć z siebie.

—Jak to, nie ładnie pani? Ale co znowu prześlicznie. Zaraz poprosimy tu szefa, on zadecyduje — powiedziała sprzedawczyni.

Przyszedł szef. Nic nie powiedział, spojrzał tylko na Alice, takim wzrokiem, że biedna szwaczka

spłonęła rumieńcem.

Wzrok był wymowniejszy niż słowa.

— Oddamy pani tę suknię za połowę ceny —powiedział wreszcie— w całym New Yorku nie znajdziemy drugiej kobiety, której tak będzie pięknie w tej sukni jak pani.

Teraz już miss Alice nie wytrzymała. Rozpłakała się poprostu jak mała dziewczynka.

I przyznała się do wszystkiego. Do tego, że nie ma pieniędzy, że nie miała zamiaru kupować sukni, że chciała ją tylko zmierzyć, że chciała się chociaż raz w życiu zobaczyć w lustrze w tak pięknej sukni.

Dalszy ciąg wiadomy. Ułożył się ściśle według znanego już amerykańskiego szablonu.

Miss Alice dostała suknię w prezencie od zachwyconego jej urodą szefa magazynu i w tydzień potem wyszła za niego za mąż.

Tak, bajki realizują się podobno dziś jeszcze tylko w Ameryce.

Zręczna agitacja włoska

odsuwa Abisynję od negusa

Były cesarz Etjopii Haile Selassie, który kilkakrotnie zapowiadał swój wyjazd. do niezajętej przez Włochów Abisynii zachodniej, ostatecznie zrezygnował z swego zamiaru. Powody tej rezygnacji są dość niezwykłe. Cesarz otrzymał od swych kurierów wiadomość, że szczepy zachodnie które dotychczas nie poddały się władzy włoskiej, zamierzają nadal walczyć

o niepodległość Abisynii

pod tym jedynie warunkiem, że Haile Selassie nie wróci więcej do kraju.

W Abisynii kursuje legenda, według której założycielka dynastii abisyńskiej, królowa Saba przepowiedzieć miała upadek swego dziedzictwa, skoro jej potomkowie przestaną panować w Szoa.

W roku 1916 zamach stanu, zorganizowany przez rasa Taffari, który w 1930 r. włożył na swą głowę koronę cesarską i przyjął imię Haille Selassi'ego, usunął prawowitego następcę Menelika II, księcia Lidż Yassu, przerywając tem samem linię potomstwa królowej Saby na tronie abisyńskim. Proroctwo królowej Saby

spełniło się całkowicie.

Niechęć, jaka obecnie w całej Abisynii zaznacza się przeciwko Haille Selassi'emu, jest niewątpliwie w dużej mierze wynikiem zręcznej propagandy włoskiej, która w podbitym kraju umie posługiwać się argumentami najłatwiej trafiającemi do przekonania jego mieszkańcom.

—:o:—

Powieść

Anastazja Drewnowska

POD JEDNYM DACHEM

4

— Niebieską? W tej lila też mi bardzo do twarzy, a ta w kwiatki...

Muma już nie słuchała, patrząc przed siebie.

Marychna spostrzegła to i rzekła z nagłą urazą:

— Ty znów nie chcesz słuchać, nie chcesz ze mną rozmawiać.

— Ależ chcę, chcę — odparła z rezygnacją panna Szczytniewska, widząc, że zanosi się na sprzeczkę.

— Ech, ja wiem — ciągnęła z gniewnym rozgoryczeniem Marychna. — Ty zawsze tak.. .Nic cię nie obchodzi, co ja mówię. Z innymi rozmawiasz. Uważasz mnie za nieznośną gadułę. Gardzisz mną.

— Ach Boże! co ty wygadujesz? — broniła się znękanym głosem Muma. — Nie wiem, o co ci chodzi.

— Wiesz, wiesz, tylko się wykręcasz.

I tak się sprzeczały bezcelowo, bo każdej chodziło o co innego. Marychna, podrażniona, wytoczyła przy tej okazji poważniejsze pretensje.

— Jesteś nieszczera, nielojalna... Powiedz, dlaczego my się tak często sprzeczamy? Przecież nie z mojej winy. Ty ciągle jeszcze jesteś tą dziwną, dumną Mumą, która nie chciała się bawić z biedną dziewczynką. Gdyby nie tatuś... Nie wyobrażam sobie, jakbyś ty mnie traktowała, gdyby nie tatuś. Byłabym w tym domu prawdziwym kopciuszkiem.

— A tymczasem ja jestem kopciuszkiem — pomyślała Muma, ale tego nie powiedziała, tylko szepnęła:

— Ach, Marychno, jak ty możesz...

— Tak — mówiła rozdrażniona Marychna, wprawiając się w stan sztucznego rozgoryczenia, tak że wkońcu gotowa była nad sobą płakać w mocnym przeświadczeniu, że jest rzeczywiście skrzywdzoną sierotą. — Pomiatasz mną...

— Ja nigdy nikim nie pomiatam. Sama wiesz! — odparła z uniesieniem Muma. — Ja nikim nie pomiatam — powtórzyła. — Nawet mi się zdaje, że tybyś była prędzej skłonna wynosić się nad innych.

— W takim razie powiedz mi — rzekła wzburzona Marychna — dlaczego tatuś zawsze mnie bronił przed tobą? Musiał wyczuwać, że nie jesteś dla mnie usposobiona przychylnie. Zauważyłam, że jak tatuś jest dla mnie dobry, to ty odrazu wpadasz w zły humor.

Muma drżała, jakby ją zimny wiatr owiewał i zaciskała ukradkiem drobne ręce. Czułe wzmianki o ojcu w ustach Marychny były dla niej zawsze nie do zniesienia.

— Nie... nie... wiem — wyjąkała. — Tatuś jest dobry, taki dobry, że... że... No, mniejsza z tem. Nie mówmy już o tym, proszę cię. Daj mi spokój. — Bała się, że się rozpłacze. Myślała o nim, o tym niewiernym. Nie chciała się zdradzić. Ach, za nic w świecie. Zaczęła odchodzić, okrążając klomb. Marychna patrzyła za nią chwilę i nagle zlękła się, że rodzice mogą coś zauważyć, a tego sobie nie życzyła. Jednocześnie coś ją tknęło.

Poskoczyła za przybraną siostrą i chwyciła ją pod rękę.

— Muma, co ci jest? — zapytała z niepokojem. Tyś się na mnie obraziła. O co? Ja tak lubię się wygadać... Sama nie wiem czem cię rozgniewałam...

Muma pochyliła głowę tak nisko, że nie było widać twarzy. Chciała się wyrwać, ale Marychna nie puszczała.

I Marychna zrozumiała. Zresztą przeczuwała coś podobnego. Szkodnicy wiedzą co zbroili. Przecież wiedziała, że Koziełło pisywał do siostry.

— Ach, mój Boże! — zawołała w przystępie trochę fałszywego żalu. To o niego ci idzie? No, moja droga, ja nie chciałam. Czy to moja wina, że mu się podobałam?... Ale nic się nie stało. Przyrzekam ci, że nie będę go kokietowała. Będziecie siedzieć przy sobie, dobrze?

Lecz w głosie jej dźwięczała pewność zwycięstwa i Muma nie omieszkała tego zauważyć. Ale milczała jak kamień. Najchętniejby powiedziała dumnie: „Możesz go sobie zabrać", cóż kiedy nie mogła się odezwać. Od powrotu z kościoła walczyła ze łzami.

— Ach, moja droga — ciągnęła słodkim głosem Marychna — to przecież nie ma sensu. Daruj, jeżeli cię rozgniewałam... Tak mi przykro... Ale ja wcale nie wiedziałam...

I pocałowała ją.

Muma zgodziła się na zawieszenie broni. I ona nie chciała, żeby sprzeczka doniosła się do rodziców. Pocałowała Marychnę. Trochę ją te przeprosiny udobruchały.

Od strony domu ukazał się Ryszard.

Szedł niedbałym krokiem, przygładzając dłonią ulizaną głowę i rozglądał się najwidoczniej za siostrami.

— Hallo, panny, jesteście? Co się tak czulicie? Mniebyś pocałowała — zaczął się wdzięczyć do Marychny.

Muma, odstąpiwszy o kilka kroków, chwilę przyglądała się z pod oka rozmawiającej parze.Oddawna wiedziała, że brat gustował w Marychnie, ale dotąd nie miała pewności, czy to było coś głębszego, czy ot, tak sobie! Marychna kokietowała przybranego brata tak jak wszystkich. On, ilekroć na nią patrzył, mrużył dziwnie oczy, tak że zostawały tylko szparki i trudno było orzec, jaki miały wyraz.

Marychna flirtując dużo się śmiała, a niewiele mówiła.

— Możebyśmy poszli na spacer? — spytał Ryszard, gdy znikła Muma i nachylił się tak nisko, że prawie dotknął twarzą jej twarzy.

— Nie można. Za chwilę będą goście.

— Ach, ci goście!

— Możemy spacerować koło klombu.

Ruszyli wolnym krokiem. Ryszard starał się iść tak blisko Marychny, że ocierał się o jej falbanki. Gdyby go kto zapytał, czy się w niej kocha, możeby się zdziwił. Ostatnio nie widzieli się blisko trzy lata, bo tak się składało, że nie razem przyjeżdżali do domu. Miał ją w pamięci niejako „na składzie": choć o niej nie myślał, podświadomie wiedział, że na nią czeka. Może, gdyby nie była przybraną siostrą, myślałby o niej wyraźniej. Dotąd całowali się zawsze na powitanie i na pożegnanie. Teraz Marychna postawiła veto. Uczyniła to rozmyślnie, żeby go tym bardziej sobą zająć. Ryszard ciągle do tego nawracał.

— Marychno, jestem obrażony. Nie pozwoliłaś mi się pocałować. Dobra siostra!

— Nie jesteśmy rodzeństwem — odpowiedziała i popatrzyła na niego z pod opuszczonych powiek.

— Właśnie o to chodzi — zaśmiał się cicho. — Stary przywilej z dziecinnych lat może pozostać, ale nadamy mu nową treść. Zgoda?

— Niemożliwe. To są rzeczy nie do pogodzenia.

— Jabym je pogodził. No, Marychno... — prosił stłumionym szeptem. — Nie kapryś. Taki jestem spragniony twego pocałunku... Marychno!

— Nie!

ROZDZIAŁ V.

Zmierzch pochłaniał bez ratunku światło dnia. Z ciemniejącej przepaści nieba spływała noc. We dworze zajaśniały okna. Na zachodzie stała jeszcze różowa smuga, ustępująca szybko przed naporem ciemności. Gdzieś daleko w głębi parku słowik nucił srebrzyście i te śpiewne trele sprawiały, że cisza wydawała się głębsza.

Goście się opóźniali. Pani Szczytniewska zeszła przed ganek, jasna, wysoka, lekka. Idąc wolno wpadła niemal na zadumaną Mumę. Dziewczyna wydała cichy okrzyk.

— Ach! To mamusia!

— Co tu robisz, dziecko? Znowu sama? Gdzie Marychna?

— Tam. Z Rysiem.

Pokazała ręką.

Pani Szczytniewska wzięła pasierbicę w pół i zaczęła z nią chodzić naokoło klombu. Nagle spostrzegła, że dziewczyna drży i, zajrzawszy jej w twarz, zobaczyła, że płacze.

— Co tobie, malutka? Płaczesz?

— Nic, mamusiu, nic.

Pani Szczytniewska westchnęła i mocniej przygarnęła płaczącą.

— Biedne dziecko! — myślała. — Zawsze jednakowo nerwowe. Nic nie pomaga, ani wieś, ani morze, ani sporty. Co z niej będzie?

Muma nie była nerwowa, tylko bardzo wrażliwa. Wcześnie opuszczona przez matkę tęskniła gwałtownie do pieszczot macierzyńskich i przylgnęła do macochy całym sercem, kiedy się jeszcze nikomu nie śniło, że Szczytniewska Wola dostanie nową panią.

Postępowały wolno, w milczeniu naokoło ogromnego klombu. Muma uspokoiła się. Gdy się znalazły w cieniu, usłyszały ciche głosy.

Jeden raz — mówi Ryszard.

— Nie, nie! — szepnęła ze śmiechem Marychna.

— Marychno! Bo nie będę prosił...

— No, Ryszard...

Chwila ciszy. Nagle spłoszona para rozłączyła się gwałtownie. Ryszard potknął się o trawnik i upadł na kolano, Marychna stanęła nieruchomo w cieniu ogromnego krzewu.

— Jesteś, Marychno — rzekła swobodnie matka. — Właśnie cię szukałam.

Ryszard zrazu chciał zemknąć, ale — został. Zaczął iść uprzejmie obok pani Szczytniewskiej. Dłuższą chwilę milczał.

— Jestem — odpowiedziała nienaturalnie głośno Marychna. — Nie mogę się doczekać gości.

W tej chwili zaturkotało za bramą.

— Jadą.

Zawrócili.

Z wolantu i powozu wysiadały ciemne, ruchliwe postacie. Po stopniach werandy zbiegał uprzejmy pan domu. Gwar głosów rozlał się po cichym parku. Konie biły kopytami, dzwoniąc uprzężą.

— Witam, witam. Co tak późno? Szanownego księdza proboszcza! A, księże Dominiku... Pan doktór był łaskaw... Ja, owszem... Ależ przeciwnie... Młodzież jest — padały urywane zdania.

Ryszard przyśpieszył kroku. Gardził nibyto prowincjonalnym towarzystwem, ale teraz był rad, bo go wybawiło z kłopotu.

Muma szła na końcu. Marychna witała się wesoło, tworząc naokoło siebie wir ożywienia. Ryszard kłaniał się z surową godnością. Nadeszli Jerzy, Janek i Staś.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w orszach

W listopadzie odbędzie się w Warsza wie pierwszy krajowy zjazd szybowniczy, wołany w celu omówienia i wyjaśnienia praw organizacyjnych, sportowych, szko eniowych i technicznych dla dalszego u-gruntowania rozwoju szybownictwa. Na eździe wygłoszone będą liczne referaty. M. in. przemawiać będą nasi rekordziści zybowcowi, p. Łopatniuk, kpt. inż. Blaiher, Z. Mikulski, Z. Żabski, B. Baranowski oraz konstruktorzy inż. Grzeszczuk inż tempniewski, prof. Łukasiewicz dr. Kóhański i tp.

* * *

Wyniki akcji likwidacji nieużytków na erenie województwa warszawskiego są oskonałe. Do 1935 r. włącznie zalesiono gółem 9.551.79 ha, wiosną 1936 r. osią nięto rekordowy rezultat — około 1.700 2,51 proc.) pozostaje zaś jeszcze do za-siesienia olbrzymia powierzchnia, 57,206 a (83.5 proc.). Na wykonane wiosną za-936 r. zalesienia zużyto — 31.350.380 adzonek sosny pospolitej 1.471.000 sztuk osny banka, 232.300 sztuk brzozy i 3.000 sztuk innych rodzai drzew. Pod zględem ilości wykonanych zajesień, w statnim roku wysunął się na pierwsze miejsce powiat przasnycki, gdzie zalesio-o 188 ha, następnie powiat łowicki — 57.90 ha., mławski 157 ha., warszawski 21.30 ha i td. Najmniej zalesiono w po-wiecie błońskim 8.15 ha, następnie łockim — 14 hektarów, w po-wiecie gostynińskim — 29.08 ha i td. Akcja likwidacji nieużytków oparta została podłożu społecznem, przyczem województwo zbomilizowało wszystkie siły w terenie mogące przyczynić się do przyspiesze nia tej akcji. Pozatem nawiązano kontakt z dyrekcją lasów państwowych. W tym stanie rzeczy, ufając, że zarówno osoby za interesowane jak i urzędy i inne instytucje nie przestaną czynić wysiłków w kierunku likwidacji nieużytków — należy przypu-szczać, że po 10 latach w woj. warszawskiem nieużytków już nie będzie. W tym wyścigu pracy, nie powinno nikogo z zainteresowanych czynników zabraknąć, gdyż likwidowanie nieużytków leży zarówno w interesie ich właścicieji, jak i w interesie społeczeństwa i państwa.

* * *

Jak wiadomo, w każdem mieście węgierskiem jedną z ulic nazwano ostatnio ulicą Marszałka Piłsudskiego. W związku z tem istnieje projekt nazwania jednej z ulic przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej na polu mokotowskim ulicą admirała Horthy-ego, regenta Węgier.

* * *

Tegoroczny ruch budowlany przysporzył Warszawie cały szereg nowych budowli mieszkalnych w nowych dzielnicach stolicy. Rozszerzanie się tych dzielnic na kłada na miasto obowiązek ułatwienia ko munikacji i zaprowadzenie i utrzymywanie w najeżytym porządku. Szczególnie domaga się tego Koło, Rakowiec, Gro-chów i Pelcowizna. Niezbędne kredyty na nawierzchnie i chodniki przy nowowzniesionych osadach muszą być przewidziane w planie inwestycyjnym na najbliższe mie siące. Nadto stale jest aktualna sprawa oświetlenia alei Marymonckiej, wiodącej do Bielan i Młocin — w imię bezpieczeństwa życia i mienia ludności nowej, pięknej, a tak po macoszemu traktowanej dzielnicy.

KRATECZKI.

PIERCZAK BEZ PIENIĘDZY.

PRZYGODA W SKLEPIE.

Zaczął się już rok szkolny. Wprawdzie my, dorośli, nie poszliśmy do szkoły, gdyż i tak już niczego mądrego w życiu się nie nauczymy, ale fakt ten dla ludzi dzieciatych posiadał niewątpliwie znaczne znaczenie. Przedewszystkiem każde dziecko uważało, że „musi" mieć na czwartek jeśli już nie cały mundurek szkolny, to przynaj mniej czapkę. Zwłaszcza ci z młodszych oddziałów, bowiem w starszych klasach nowa czapka uważana jest za coś raczej hańbiącego. Szanujący się uczeń uważa, że czapka szkolna powinna być wygnieciona, wyłamszona, podarta, wtedy bowiem dopiero wszyscy widzą, że jest to uczeń stary, „fachowy", nie byle pędrak, który dopiero zaczyna życie szkolne.

Niestety zanim chłopak dojdzie do zrozumienia, dla rodziców bardzo wygodnego, że splendoru dodaje tylko czapka stara, trzeba mu kupować nową. Taka nowa czapka jest zresztą osłodą goryczy, że dziecię musi zacząć chodzić do szkoły, że musi wstawać o 7-mej rano, że pan nauczyciel czy pani nauczycielka żądają, aby odrabiał lekcje, chociaż słońce jeszcze świeci, kasztany spadają już z drzew, żołędzie zaczynają dojrzewać i park jest znacznie przyjemniejszym miejscem pobytu, niż szkoła. Wprawdzie w szkole jest więcej kolegów niż w parkach, ale życie dla młodego obywatela w wieku lat 7 — 10, byłoby znacznie przyjemniejsze w towarzystwie tychże kolegów poza murami szkoły.

Przyznam szczerze, że nigdy się nie dziwię, gdy ci młodzi ludzie „wagarują". Rozumiem bowiem doskonale, że Tadzik wolałby w tej chwili latać po polanie i nabijać guzy kolegom, niż odmieniać „Ich bin krank".

Zresztą dorośli również by woleli. Naturalnie nie nabijać sobie guzy, gdyż to mogą robić i robią także i w dojrzałym wieku, ale nie mieć żadnych kłopotów. Tatuś żeby myślał o nowym ubranku, mamusia żeby zapakowała drugie śniadanko, wujek żeby kupił teczkę do książek, i żeby nikt nie przychodził z żądaniem zwrotu pieniędzy. Czy człowiek dorosły wyobraża sobie, jaka to frajda dla młodego pokolenia, że to pokolenie jeszcze nie ma długów? Naturalnie zdarzy się, że Stefuś pożyczy Jędrusiowi 5 groszy, a Jędruś niema ich skąd oddać, to ostatecznie mamusia czy tatuś dadzą te grosiki, które nie stanowią w ich budżecie żadnego znaczenia.

Nastroiło mnie sentymentalnie i dziecięco, gdyż widziałem właśnie setki i tysiące młodych ludzi w wieku od lat 7 do 17, jak szli parami, trójkami i luzem do szkoły, na nabożeństwo i do domu. I jest przecież na świecie Woronow, i jest Steinach, i są małpy, i ich gruczoły, i niema — u licha — takiego sposobu, żeby człowiek jednak mógł mieć znowu 12 lat, żeby nie musiał się kłopotać o nic więcej, jak o to, czy nauczyciel zapyta z polskiego, czy rachunków. Niechby mnie codziennie nawet pytał z wszystkich przedmiotów, niech mi znowu, jak chce stawia dwóje czy tróje, godzę się na wszystko, byle wrócić do lat chłopięcych.

Ha, piękne były czasy. A dzisiaj z wysokości peronu tramwajowego przyglądamy się tym, którzy na tych samych może ławkach wycinają scyzorykiem inne imiona, piszą już inne listy miłosne i — chociaż poświęcają tyle czasu sportom, różnym PW i WF, wyglądają jak cherlaki w przeciwieństwie do nas, którzyśmy w ich wieku byli chłopakami na schwał, żądnymi bez PW i WF pełną piersią, przygód i miłości.

PIERCZAK.

Pierczak takich wspomnień nie miał nigdy i nie ma. Pierczak bowiem od chłopięcych lat swoich zajmował się t. zw. „kanciarstwem", by po dojściu do pełnoletności poświęcić się już zawodowo złodziejstwu. Ostatni wiadomy ludzkości występ Tadeusza Pierczaka miał miejsce w dniu 24 czerwca rb. W dniu tym Pierczak korzystając z tłoku, wszedł do sklepu Natana Greifarba. W sklepie najpierw udawał że coś kupuje, a następnie wyciągnął z torebki Marianny Obrek 20 złotych i zamierzał zwiać, gdy został przytrzymany przez przypadkowego świadka jego operacji.

Wyrok: 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

UCIECZKA KASJERA MAGISTRATU.

Sensacja małego miasteczka.

Z Lublina donoszą:

Do pociągu w kierunku Bydgoszczy wsiadł niejaki Hieronim Masłek, lat 30, kasjer Zarządu Miejskiego w Szubinie i wszelki ślad po nim zaginął. Dnia następnego po zgłoszeniu zaginięcia rozpoczęto drobiazgowe śledztwo, które ustaliło, że Masłek w godzinach przedpołudniowych

podjął kwotę 1700 zł.

z Komunalnej Kasy Oszczędności pow. szubińskiego dla Zarządu Miejskiego w Szubinie i z tą kwotą znikł. Wstępne śledztwo w Kasie Zarządu Miejskiego w Szubinie stwierdziło również braki pewnych jeszcze nie określonych bliżej kwot. Dnia tego Masłek wysłał wszelkie swoje rzeczy i zapowiedział, że wyjeżdża na dłuższy czas. Po południu Masłek był jeszcze w Szubinie w towarzystwie pewnego kolegi, którego na razie nie można odszukać. Istnieją pogłoski, że Masłek miał rzekomo już od dłuższego czasu nosić się z zamiarem popełnienia samobójstwa. Dalsze energiczne dochodzenia ustalą, czy faktycznie pogłoski te polegają na prawdzie, o czym wkrótce doniesiemy.

List anonimowy Ukraińca.

Oddano go do badania grafologicznego.

Ze Skolego donoszą:

Komendant posterunku PP w Synowódzku Wyżnem st. przod. Szczudłowski otrzymał list anonimowy w języku ukraińskim nadany w Synowódzku, w którym autor grozi mu zabójstwem, o ile nie zmieni swego stosunku do spraw ukraińskich i nie przestanie otaczać Żydów opieką we wsi. Zdaniem autora trzeba żydów wymordować, a policja „nie powinna się mieszać". W związku z tem przytrzymano pewnego młodego działacza nacjonalistycznego, co do którego zachodzi silne podejrzenie autorstwa tego listu. List oddano do badania grafologicznego.

Kto zastrzelił bogatego młynarza?

Niezwykłe zeznania dwóch kobiet

Z Tarnowa donoszą:

Tarnowskie władze śledcze mają do rozwiązania niebywale zawiły dylemat kryminologiczny. Przed kilkoma dniami pisma doniosły o podwójnym życiu rzekomego samobójcy niejakiego Karola Burzawy z Siedliszowic, którego w przeddzień ślubu z Muczakówną znaleziono zastrzelonego. Początkowo podejrzenia skierowane były przeciwko niejakiej Mrożkównie, kochance zabitego, (z którą zmarły spędził razem całą noc przedślubną), lecz ta podała sensacyjne wyjaśnienia. Burzawa popełnił samobójstwo z obawy przed nią. Mianowicie Burzawa w nocy

wychodził na rozboje

i miał rzekomo na sumieniu życie bogatego młynarza z Siedliszowic, niejakiego Hilarego Wolańskiego, który jeszcze w r. 1934 został zastrzelony przez okno. Za zdradę ukochanego mogła przecież Mrożkówna odpowiedzieć zdradą i wyjawić wszystkie ponure tajemnice Burzawy. Tego mógł się Burzawa bać i popełnił samobójstwo. Pozornie tajemnica śmierci Wolańskiego też była wyjaśniona. Tak mogło się wydawać do niedawna. Oto przed niecałym tygodniem do tarnowskiego komisariatu PP zgłosiła się niejaka Jadwiga Bieszczadowa i złożyła sensacyjne doniesienie, że mąż jej emeryt, pracownik kolejowy Bolesław Bieszczad przed dwoma laty skrytobójczo zastrzelił młynarza Wolańskiego w Siedliszowcach, mszcząc się rzekomo za to, iż Wolański nie chciał mu dać pracy w swym młynie. Wskutek tych zeznań onegdaj osadzono w więzieniu Bieszczada. Bieszczad do niczego się nie przyznaje. Nie będzie od rzeczy jeżeli przypomnimy, że tenże Bieszczad przed 4 laty odpowiadał przed sądem przysięgłych w Tarnowie za głośne swego czasu zabójstwo swego teścia niejakiego Skorupy.

Z braku dowodów jednak wtedy został uniewinniony. Sędzia śledczy prowadzi w tej tajemniczej sprawie energiczne śledztwo, które może rozwiąże ten niesamowity splot miłości zbrodni i ludzkiej nienawiści. Narazie jednak jest ponurą zagadką kto zabił Wolańskiego, jakiemi motywami kierował się morderca — czy Burzawa popełnił samobójstwo, czy też został zamordowany — wreszcie co skłoniło żonę Bieszczada do wydania w ręce władz jej męża?

Śmiertelny upadek z samochodu

TROJE DZIECI STRACIŁO OJCA.

Z Chodzieży donoszą:

Około godz. 6 wydarzył się na ulicy Zamkowej nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 35-letni robotnik Wincenty Kłosiński, zatrudniony w firmie Kentzer, hurtownia towarów kolonialnych. Robotnik Kłosiński składał z samochodu ciężarowego firmy Kentzer przed składem kolonialnym p. Mołdrzyka towary.

W chwili odjazdu, gdy Kłosiński układał jeszcze kilka skrzyń na samochodzie, stracił równowagę spadł i uderzył

głową o bruk.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki. Nieszczęśliwy zmarł po 5 minutach.

Tragicznie zmarły robotnik osierocił żonę i troje dzieci.

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 5 WRZEŚNIA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert ze Lwowa
13.15—14.30 Przerwa dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Torunia
14.15—14.30 Przerwa dla Katowic
14.30 Programy lokalne
15.35 Wiadomości gospodarcze
15.45 Audycja dla dzieci młodszych — ze Lwowa
16.00 Koncert solistów z Torunia
16.45 Reportaż z Torunia
17.00 Nowości z płyt (Kraków i Poznań nadają audycje lokalne)
17.50 Pogadanka ze Lwowa
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Audycja z Wystawy Radiowej
19.00 Rewia małej orkiestry P. R.
20.15 Audycja dla Polaków za granicą
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Recital fortepianowy ze Lwowa
21.30 „Łyżka do butów" — humoreska
22.00 Wiadomości sportowe
22.15 Muzyka lekka w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
23.00—23.30 Programy lokalne dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Wilna
23.30—24.00 Program lokalny dla Warszawy
23.30—0.30 Program lokalny dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Pogadanka prawna pt. „Świadkowie na rozprawie sądowej" — wypowie Marjan Kozowski
18.00 Życie m. Łodzi: „Gdzie jest laleczka?" — wygłosi red. Benedykt Stefański
18.10 Apel do straży pożarnych — wygłosi insp. Miecz. Kula
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy
23.15 Muzyka z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

——:0:——

NIEDZIELA 6 WRZEŚNIA.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń *Nie opuszczaj nas*
8.03 Audycja dla wsi (Katowice i Łódź nadają od g. 8.18 do 8.45 audycje lokalne)
8.45 Dziennik poranny
8.55 Programy lokalne
9.45 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Chełma z okazji *Święta Ziemi Chełmskiej*
11.45 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert małej orkiestry P. R.
13.00 Przemówienie prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego z okazji *Tygodnia Warszawy*
13.15 Obrazki radiowe z muzyką i piosenkami
14.30 Pogadanka (Katowice, Łódź i Poznań nadają audycje lokalne
14.42 Programy lokalne
15.10 Koncert chóru z Torunia
16.30 Reportaż z życia
17.00 Koncert tria salonowego
13.00 Słuchowisko pt. *Polskie katakumby*, według powieści Stefana Żeromskiego *Uroda życia*
18.30 Zespół Stefana Rachonia
19.30 Koncert w wykonaniu zespołu harmonistów Wł. Kaczyńskiego
20.05 Pieśni ludowe odśpiewają: Aniela Szlemińska (sopran) i Maurycy Janowski (tenor)
20.25 Co czytać?
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej
22.00 Transmisja z uroczystości jubileuszowych 50-lecia Warszawskiego Tow. Cyklistów
22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni Polskiego Radia
22.25 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu rozgłośni krakowskiej
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
11.45 Pogadanka pt. *Pożary w robotniczej Łodzi* — wygłosi M. Gwizdek
14.30 Słuchowisko dla robotników pt. *Jedną nogą na tamtym świecie* — pióra Grz. Timofiejewa
15.00 Muzyka z płyt
15.15 Koncert reklamowy

CLAUDE GEVEL.

Żywiciel rodziny

— Nie wiem w tych dniach, o której godzinie będę mógł wracać do domu. Mam dużo pracy w biurze...

— Znowu darmowe nadprogramowe godziny!

P. Gorginowa wzruszyła ramionami.

— Wiesz przecież, jak trudno utrzymać swoje stanowisko w dzisiejszych czasach!

— Ach! twoje stanowisko!.. Jest też o czem mówić! Twoje zarobki! Ledwie wystarczą, żeby nie umrzeć z głodu. Nawet wyjechać nie można dla zdrowia dziecka!

Gorgin otworzył usta, żeby coś odpowiedzieć, ale namyślił się i milczał. Z kolei tylko wzruszył ramionami. Nie czuł chęci do dyskusji. Wziął kapelusz i wyszedł z domu.

Zdarzało się od czasu do czasu, że zatrzymywano go w banku poza godzinami pracy. P. Gorginowa dotąd nie wyrażała zdziwienia z tego powodu. Czy dnia tego usłyszała coś niezwykłego w głosie męża? Dość, że zastanowiła się: nie był ani koniec miesiąca, ani termin likwidacyjny. Nic zatem nie usprawiedliwiało dodatkowych godzin pracy. Postanowiła tegoż wieczora zażądać wyjaśnień i nie zadowolić się odpowiedzią wymijającą.

Jednakże gdy mąż jej powrócił do domu, zaniepokoiła się: uderzyła ją jego twarz zmęczona, podkute oczy i rozgorączkowane dłonie. Pod pozorem silnego bólu głowy natychmiast położył się do łóżka bez obiadu. Nazajutrz oświadczył, że jest mu lepiej. Zapewne zaszkodził mu upał.

Skorzystała z tego p. Gorginowa:

— Masz naukę, a zarazem wytłumaczenie, że nie wolno ci pracować nad normę przy takiej temperaturze.

Odpowiedział jej sucho:

— Za późno. Już się zob... ...em. Nie troszcz się o mnie.

Podejrzenie już zrodziło się w umyśle p. Gorginowej. Nie nalegała. Pragnęła zostać sama jak najprędzej, by móc obmyślić plan postępowania. Nie wątpiła już, że mąż jej coś ukrywa przed nią odrazu skierowała wszystkie swe przypuszczenia na rzecz najpospolitszą, ale zarazem i najprawdopodobniejszą: mąż jej po wyjściu z banku spotykał się z jakąś kobietą. Posądzenie to nabrało mocy w jej umyśle, dlatego że kochała swego męża i miała tylko dwadzieścia pięć lat. Starała się jednakże odrzucić tę myśl, ponieważ w okresie sześcioletniego wspólnego pożycia mąż jej nigdy nie dawał jej bodaj najmniejszego powodu do zazdrości, a także dlatego właśnie że go kochała, zaś miłość — jak wiadomo — zarówno budzi zaufanie, jak i podejrzenia. Wmawiała więc w siebie, że koledzy zaciągają Gorgina do kawiarni, i odkładała chwilę, gdy zacznie „działać", wciąż licząc na przyznanie się do winy męża.

Zadowoliła się więc zatelefonowaniem do banku około siódmej: portier nocny poinformował ją, że wszyscy urzędnicy już wyszli do domu.

Wobec tego nazajutrz, ukryta w bramie sąsiedniego domu, czekała na wyjście męża. Gdy ukazał się, poszła za nim. Szedł prędko, nie odwracając się. Ona zaś wlokła z sobą synka, którego zabrała także...

W ciągu całego roku Gorgin oszczędzał na papierosach, przejazdach autobusem, nawet posiłkach własnych, i odkładał skrzętnie drobne sumy, ukrywając je przed żoną. Chodziło mu o to, by z nadejściem lata za zaoszczędzone w ten sposób pieniądze wysłać żonę z synkiem nad morze, przynajmniej na okres dwóch tygodni.. Ale kilka dni temu doznał bolesnego rozczarowania wobec niewystarczalności sumy, zebranej z takim mozołem, kosztem tylu ofiar własnych. Według obliczeń brakowało mu jeszcze dwustu franków, by móc zrealizować swoje zamiary. Skąd wziąć? I wówczas przeczytał ogłoszenie: poszukiwano solidnego mężczyznę do łatwej pracy od 18—20 godz. właśnie w czasie, gdy był wolny. Zgłosił się i został zaangażowany.

P. Gorginowa szła za mężem, wlokąc za sobą zdyszanego malca, póki znalazła się wreszcie w małej uliczce na Montmartre przed ponurym domem, do którego wszedł Nie wiedząc, do których drzwi zadzwonić, wróciła na ulicę, postanowiwszy tutaj czekać na męża i rzucić mu w twarz jego kłamstwo i zdradę w obecności dziecka...

Był parny dzień lipcowy.. W leniwej, ociężałej atmosferze ulicy gawędziły, przechadzając się, kobiety, bawiły się dzieci, wylegiwały koty i dźwięczały głosy. I znienacka zmienił się obraz ulicy na skutek zjawiska zabawnego i, jak się zdawało, oczekiwanego.

Z domu, przed którym stała p. Gorginowa, wyszła dziwaczna osobistość — mężczyzna ubrany w żółte ceratowe ubranie, takąż czapką z daszkiem. Nogi miał bose, a przez ramię przerzuconą wielką, zwiniętą sieć rybacką. Na plecach zaś nosił plakat, na którym wydrukowane były ceny pobytu na małej plaży normandzkiej...

Cała ulica, wraz z ludźmi na progach domów, biegającą dziatwą, głowami w oknach, opróżniającymi się biurami i sklepami, zdawała się zwrócona na indywiduum z plakatem ogłoszeniowym. Wszyscy śmiali się z niego, zwłaszcza z jego bosych nóg na rozpalonym bruku ulicy.

Pod szminką i charakteryzacją na wilka morskiego p. Gorginowa poznała swego męża.

Machinalnie szła w tłumie ryczących z rozbawienia dzieci, biegnących za nim. Szedł krokiem równym, niewzruszony, przeciskając się przez przystające tłumy, mijając ukwiecone tarasy kawiarń, sznury aut, witające go hałasem trąb i klaksonów, Szedł przed siebie. Jedna z jego bosych nóg krwawiła...

W szybach wystaw żona jego śledziła jego twarz zmęczoną, po której ściekał pot, pozostawiając fioletowe brózdy. Pot czy też łzy? Nie. Uśmiechał się, a jego błękitne oczy zapatrzone były w dal, ku morzu, dokąd wyśle żonę i synka...

Szła za nim. Każda kropla potu, ściekająca po obliczu męża, zapadała w jej serce i paliła ją. Każdy z jego kroków odbijał się w jej sercu i był dla niej ciosem...

Nagle synek jej pociągnął ją za rękę:

— Chodź, mamusiu prędzej, chcę zobaczyć twarz tego człowieka!...

Przerażona, że dziecko może poznać ojca, porwała je na ręce i uciekła, jak szalona skręcając w pierwszą przecznicę...

Tł. L. M.

SPORT.

Brawo polscy jeźdźcy!
Nowe zwycięstwa w Rydze.

W piątek rozegrano na międzynarodowych zawodach hippicznych w Rydze konkurs szybkości. Polacy odnieśli nowy sukces, zdobywając 8 nagród i cztery pierwsze miejsca.

Pierwszą nagrodę zdobył por. Gutowski, na „Warszawiance“, mając przebieg bezbłędny w czasie 2:51.

Drugi z kolei rtm. Sokołowski na „Zbiegu“ miał również przebieg bezbłędny, ale czas o dwie sekundy gorszy.

Trzecie miejsce zajął por. Komorowski na „Dunkanie“ w czasie 3:07, a czwarte rtm. Kulesza na „Zefirze“ w czasie 3:13.

Piąte miejsce zajął Łotysz por. Rebergs, szóstą nagrodę uzyskał znowu rtm. Kulesza na „Arce“, na 10-tym miejscu sklasyfikował się por. Czerniawski, na „Ambaharze“, 11-tym był por. Komorowski, na „Zbóju‘, a 12-tym por. Gutowski na „Znachorze“.

Dziś w sobotę odbędzie się najważniejszy konkurs zespołowy o nagrodę Łotwy t.zw. puchar narodów.

W BIAŁOGRODZIE PANUJĄ UPAŁY!
Polscy piłkarze w stolicy Jugosławii.

W piątek przybyła do Białogrodu polska reprezentacja piłkarska, która ma rozegrać w niedzielę mecz z reprezentacją Jugosławji. Polacy, mimo zmęczenia podróżą, czują się dobrze.

Po południu nasi zawodnicy byli podejmowani herbatą w poselstwie R.P., gdzie spotkali się z przedstawicielami jugosłowiańskich kół sportowych.

W Białogrodzie panują silne upały, wobec czego kierownictwo drużyny polskiej obawia się ujemnego wpływu gwałtownej zmiany klimatu na formę naszych piłkarzy. Mimo to, zawodnicy są w dobrej myśji i liczą się ze zwycięstwem.

Jugosłowianie w ostatniej chwili dokonali licznych zmian w swojej drużynie. Zmiany obejmują pozycje bramkarza, środkowego pomocnika i jednego z napastników.

W sobotę Polacy mają złożyć wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza i grobie króla Aleksandra.

Ł. K. S. czy Reprezentacja Łodzi?
DZIŚ I JUTRO W SPORCIE.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

Lekkoatletyka. — Na boisku Wimy przy Rokicińskiej o godz. 16-ej trójmecz lekkoatletyczny: IKP—PKS—Wima.

Piłka nożna. — Na boisku Widzewa o godz. 16-ej mecz towarzyski B. Kochba—Hakoah.

Gry sportowe. — Na boiskach w Łodzi mecze w szczypiorniaka o mistrz. klasy A i B.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. — Na stadionie ŁKS-u przy ul. Al. Unii o godz. 15.30 mecz towarzyski ŁKS (Liga)—Reprezentacja Łodzi, poprzedzony przedmeczem juniorów: Widzew — ŁKS.

W Pabianicach na boisku KE. o godz. 11,30 mecz towarzyski: Burza—PTC.

Lekkoatletyka. — Na boisku Sokoła przy ulicy Tylnej nr. 7, o godz. 11-ej przed południem mecz lekkoatletyczny: Sokół — Geyer, oraz mecz juniorów Sokół—Kruszeender.

Gry sportowe. — Na boiskach w Łodzi dalsze mecze w szczypiorniaka o mistrzostwo klasy A i B. Na boisku IKP. przy ul. Ogrodowej 28a o godz. 10.15 mecz dwóch reprezentacyj hazeny.

Osłabiony skład Czerwonych
Jedni wyjechali, drudzy chorzy

W związku z jutrzejszym meczem Reprezentacja Łodzi — ŁKS., kierownictwo Sekcji Piłkarskiej Czerwonych ustaliło następujący skład drużyny: Cegliński, Karasiak, Kowalski, Przygoński, Welnic, Rudnicki, Król, Sowiak, Lewandowski, Wolski, Pegza II.

Jak z powyższego widać skład ŁKS-u jest mocno osłabiony. Fakt ten został spowodowany wyjazdem Andrzejewskiego i Gałeckiego do Bukaresztu, Millera do Rygi. Pozatem grać nie mogą spowodu odniesionych kontuzyj na meczu Śląsk — ŁKS. Fligiel, Tadeuszewicz i Pegza I.

Mecz Reprezentacja Łodzi — ŁKS. sędziować będzie p. Otto.

Zawody o puchar Europy
w obecności 7000 widzów.

W Kolonii odbyły się zawody kolarzy sprinterów o puchar Europy w obecności 7.000 widzów. Zwyciężył mistrz świata Scherens przed Niemcem Merkensem, Englem i Richterem, 4-te miejsce zajął Duńczyk Falk-Hansen, 5-te Francuz Michard.

Życie sportowe Zgierza

JUTRZEJSZE IMPREZY.

Wielkie zainteresowanie obecnie budzi mecz piłki nożnej między Sokołem miejscowym a „Borutą“, wobec nowego oblicza tej ostatniej drużyny. Obecnie wstąpiło do niej 6 byłych graczy mających już w Zgierzu swoją renomę. Dzięki nim właśnie „Boruta“ wygrała mecz finałowy z TUR-em w Ozorkowie, stając się najpoważniejszym kandydatem do kl. B., do której z pewnością wejdzie. Zespół jej jednak musi wykazać więcej zgrania. Jutrzejszy mecz wykaże uzdolnienie nowej drużyny i będzie chrztem bojowym, gdyż Sokół należy obecnie do jednej z lepszych drużyn w swej klasie i znajduje się w dobrej formie.

O godz. 11-ej na boisku ZKS. odbędzie się jutro mecz lekkoatletyczny między Kołem sportowym Gimnazjum Państwowego a ZKS-em. Spotkanie również ciekawe. Konkurencje: 100 i 200 mtr. 800 mtr. sztafeta szwedzka 400×300×200×100 mtr. skoki w zwyż i w dal oraz rzuty. Drużyny dysponują równymi siłami. Gimnazjum lepszych biegaczy i skoczków. Rzuty prawdopodobnie wezmą ZKS. jako fizycznie silniejsi.

Przed zawodami odbędzie się mecz piłki koszykowej między ZKS — Orlę, dwiema najlepszymi drużynami naszego miasta. Mecz ten będzie rozpoczęciem turnieju piłki koszykowej, jaki urządza Miejski Komitet PW. i WF.

PRÓBY O P. O. S.

Na boisku Sokoła przy ul. Piaskowej odbywać się będą w każdą sobotę od godziny 5 po południu oraz w niedziele od godz. 8 rano próby o POS. oraz zaprawa.

Pielgrzymka do Tumu.

Obywatelski Komitet Odbudowy Archikolegiaty w Tumie Łęczyckim, pragnąc zapoznać szerokie rzesze społeczeństwa łódzkiego z zabytkami historycznymi ziemi łęczyckiej organizuje w dniu 6 września br. pielgrzymkę pociągiem popularnym z Łodzi do Łęczycy i Tumu.

Zbiórka pątników nastąpi w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej skąd po prymarii wyruszy pielgrzymka na dworzec Łódź-Kaliska. W Łęczycy pątnicy zostaną powitani przez p. dr. Pajdaka, miejscowego starostę, poczem przy dźwiękach orkiestry udadzą się do Tumu.

O godz. 11 zostanie odprawione uroczyste nabożeństwo, poczem pątnicy będą zwiedzać Archikolegiatę Tumską pod kierownictwem T-wa Historycznego Łódzkiego. W godzinach popołudniowych zwiedzą świątynię łęczycką oroz zamek królewski.

Po nabożeństwie wieczornym nastąpi powrót do Łodzi.

Pozostałe karty w ograniczonej ilości nabywać można w Akcji Katolickiej przy ul. Gdańskiej nr. 111 (tel. 220-14).

Bezpodstawne pogłoski.
KONGRES OLIMPIJSKI W WARSZAWIE.

Polski Związek Narciarski informuje nas, że nie otrzymał żadnych propozycyj od komitetu organizacyjnego igrzysk olimpijskich w Tokio w sprawie zorganizowania w Polsce olimpjady zimowej w r. 1940.

Pogłoski te, podane przez prasę niemiecką, pojawiły się zapewne z tego względu, że w Warszawie odbędzie się najbliższy kongres olimpijski, na którym dopiero sprawa ta ma być omawiana.

Oczywiście, że propozycja podobna byłaby przez Polskę przyjętą.

Czy trener Czeisler wyjedzie do Włoch
czy pozostanie w Polsce?

W dniu 31 października rb. wygasa kontrakt trenera ŁKS-u p. Lajosa Czeislera.

Jak się dowiadujemy p. Czeisler definitywnie opuszcza Łódź. Najprawdopodobniej wróci on do Włoch. Kilka bowiem włoskich klubów zwróciło się do p. Czeislera proponując mu objęcie stanowiska trenera.

Nie jest również wykluczone, że p. Czeisler pozostanie w Polsce, bowiem kluby śląskie reflektują na tego znanego i cenionego w Polsce trenera. Pozostanie p. Czeislera w Polsce byłoby aktualne w wypadku gdyby objął stanowisko trenera w „Dębie“ lub „Śląsku“.

Sport w kilku słowach.

Na inaugurację sezonu zapaśniczego w Łodzi został zakontraktowany na 13 b. m. do Łodzi mecz międzymiastowy z Warszawą. Jednak ze względu na przypadający na ten sam dzień w stolicy mecz piłkarski z Niemcami oraz zakończenie wyścigu Berlin—Warszawa, na które to imprezy wybiera się z naszego miasta wielu sportowców, zarząd ŁOZLA rozpoczął starania o przesunięcie terminu meczu zapaśniczego Łódź —Warszawa na 20 bm.

Do meczu z Warszawą, Łódź przygotowuje się już od dłuższego czasu b. starannie. Reprezentacja Łodzi wystąpi przeciwko stolicy w składzie następującym: waga kog. Kulesza (IKP), waga piórkowa Kawał Cz., (Wima), waga lekka Kawał Wł. (Wima), waga półśrednia: Hinc (Wima), waga średnia: Jakubowski (IKP), waga półciężka: Dąbrowski (IKP) i waga ciężka: Cymer (Wima).

Tegoroczny sezon zapaśniczy zapowiada się w Łodzi b. bogato. W październiku reprezentacja Łodzi rozegra mecz rewanżowy z Warszawą, a pod koniec miesiący wyjedzie na mecze do Elbląga i Królewca.

W ciągu soboty i niedzieli rozegrane zostaną w Poznaniu ogólnopolskie mistrzostwa Sokoła, na które w dniu wczorajszym Sokół łódzki wysłał swych pięściarzy w następującym składzie:

Stolecki, Wyrzykowski, Szczeciński, Muszyński, Rothe. Ekspedycja pięściarzy łódzkiego Sokoła wyjechała do Poznania w dniu wczorajszym pod kier. p. Milsza.

— Równocześnie z meczem lekkoatletycznym Sokół — Geyer, który odbędzie się w niedzielę na boisku Sokoła, rozegrany zostanie ciekawy mecz lekkoatletyczny juniorów Sokół—Kruszeender.

Zbyszko Cyganiewicz
wszystkich kładzie na łopatki.

Na zakończenie swego pobytu w Casablance Zbyszko Cyganiewicz stoczył walkę z najsilniejszym zapaśnikiem Marokka Duveenem, uważanym za jednego z najlepszych specjalistów „catch-can“ żydowskich. Po walce, która trwała 14 min. i 11 sek., zwyciężył Cyganiewicz.

Na meczu obecni byli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych Marokka.

POTRZASKANY COKÓŁ
pomnika księdza Skorupki.

ŁÓDŹ 5,9. Cokół pomnika ks. Skorupki obok katedry wskutek wpływów atmosferycznych jest tak zwietrzały i potrzaskany, iż doprasza się niezwołcznego remontu.

W dodatku z miedzianych plakiet spływająca przy wilgoci śniedź, potworzyła na cokole czarne smugi, szpecące pomnik i zaciemniające złocone napisy.

Zaniedbanie powyższe należy jak najszybciej usunąć nietylko ze względu na pamięć Kapłana- Bohatera, lecz na niemiłe wrażenie, jakie stan pomnika wywiera na przechodniach i obcych przyjezdnych.

Jeżeli na remont pomnika brak jest pieniędzy, należy niezwłocznie urządzić zbiórkę.

Obniżka taryfy na kolejach
powinna zastąpić bilety ulgowe.

ŁÓDŹ, 5. 9. — Jedną z dziedzin życia państwowego, z której możemy być najbardziej dumni i która najwięcej nam przysparza chwały u obcych, jest bezwątpienia nasze kolejnictwo. Nasze parowozy znajdują zbyt zagranicą, nasze wagony na dworcach zagranicznych są specjalnie poszukiwane przez podróżników-znawców dla swej elegancji i wygody, pociągi chodzą regularnie, obsługa jest sprawna i grzeczna itd. itd. Tylko jest jedno ale... Bilety są za drogie.

Posłuchajmy jednak, co mówią o tym cyfry statystyczne.

W 1934 roku w ruchu dalekobieżnym było w I klasie 8.000 pasażerów z biletami normalnymi i 17.000 pasażerów „ulgowych“. W II klasie 762.000 podróżnych mogło wykazać się biletami normalnymi, ale za to 1.470.000 jechało za biletami ulgowymi. W III klasie 21.157.000 osób jechało za biletami normalnymi,

a 21.581.000 korzystało z ulg.

W pociągach pośpiesznych sytuacja ulega pewnej nieznacznej poprawie. W I klasie wobec 8.000 podróżnych za normalnymi biletami wypadało już „tylko“ 9.000 pasażerów korzystających z ulg. W II klasie 164.000 podróżowało za biletami normalnymi, 132.000 za ulgowymi, wreszcie w III klasie na 1.000.000 biletów normalnych wypadło już tylko 308.000 zniżkowych.

W 1935 r. w cyfrach ogólnych zastawienie biletów przedstawiało się następująco: w pociągach pośpiesznych było 912 000 biletów normalnych i 649 000 biletów ulgowych, w pociągach dalekobieżnych — 99 732 000 biletów normaln. i 42 913 000 biletów ulgowych.

Ta ilość biletów ulgowych nasuwa czynnikom kolejowym pytanie — czy nie lepiej skasować większość biletów ulgowych i obniżyć

ogólną cenę biletów?

Kolej na tym mogłaby zyskać — mówią w tych sferach. Więcej ludzi zacznie podróżować kolejami, bo obecne ceny biletów normalnych utrudniają turystykę tym wszystkim, którzy nie posiadają prawa do żadnej zniżki na kolejach.

OKAZJA.

BAR dobrze prosperujący z powodu wyjazdu sprzedam. Wiadomość w „Echu“.

TRWAŁA ondulacja aparatem elektrycznym lub parowym z gwarancją za zł. 6, ul. Główna 33.

SPRZEDAWCY kalendarzy po szkołach zgłoszą się w poniedziałek od 1 do 2-ej, Gdańska 101 drukarnia.

PROSIMY o określenie bliższych warunków J. B.

POTRZEBNA bukieciarka do sklepu. Napiórkowskiego 71.

KRUPA Józef zagubił dowód kolejowy od cinka drogowego Karolew, robotnika czasowego wraz z biletem okresowym na 1936 r.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.04, wrzesień 11.73, październik 11.64—65, listopad 11.64

Liverpool: loco 6.70, wrzesień 6.35, październik 6.26, listopad 6.18

Brema: loco 14.09, październik 12.81, grudzień 12.81, styczeń 12.81

Waluty, dewizy, akcje

Słabsza tendencja dla papierów państwowych.

Zainteresowanie papierami państwowymi było mniejsze, nastrój panował zniżkowy.

3% Poż. Inwestycyjna kształtowała się słabiej. Zwykłe odcinki 1 em. straciły 50 gr, serie zł 1.25, a zwykłe odcinki 2 em. 75 gr na sztuce.

W grupie innych papierów państwowych nabywano 7% Poż. Stabilizacyjną, której zwykłe odcinki były tańsze o 0.25 proc., a drobne odcinki obiegały po kursie ustalonym.

Listy i obligacje banków państwowych, jak zwykle zmian kursowych nie wykazały.

Małe obroty listami zastawnymi.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechowała tendencja słabsza, rozmiary obrotów były ograniczone.

W grupie stołecznej po słabszych o 0.50 proc. cenach nabywano 4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie i 5% m. Warszawy 1933 r.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 62.50, 1 em. serie 75.50, 2 em. 61.00, Stabilizacyjna 1927 r. 50.50 (drobne), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie 5 serii 45.00, m. Warszawy 1933 r. 52.50, m. Radomia 1933 r. 39.00

Akcje — niejednolicie.

Obroty papierami dywidendowymi były większe, niż w dniu poprzednim, kursy kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój mocniejszy.

Bank Polski 97.25—97.50, Węgiel 14.00, Ostrowiec 29.75, Starachowice 33.00, Haberbusch 38.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 5. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 22.50 — 23.00, zbierana 22.00 — 22.50, żyto I standard 14.25 — 14.50, mąka pszenna gat. I A 37.00—39.00, mąka żytnia wyciągowa 23.50—24.50, mąka żytnia razowa 18.00 — 18.50

Poznań, 5. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: żyto 14.50 — 14.75, pszenica 21.50 — 21.75, mąka pszenna gat. I wyciągowa 36.00—37.75, mąka żytnia wyciągowa 23.25—23.50

Pociągi popularne na mecz Polska-Niemcy.

Oddział 3-ci Ruchowo-Handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że na mecz w piłkę nozną, który rozegrany będzie w Warszawie pomiędzy reprezentacją Polski i Niemiec, uruchomione będą dwa pociągi popularne — jeden z dworca Łódź-Fabryczna, drugi z dworca Łódź-Kal. Odjazd tych pociągów nastąpi w niedzielę dnia 13 września rb. rano, a powrót do Łodzi tegoż dnia około północy.

Karty kontrolne w cenie zł. 5 gr. 50 na przejazd w obie strony w wagonach klasy 3-ej sprzedają kasy biletowe na wymienionych stacjach, oraz biura podróży: „Orbis“ i Wagons Lits Cook“.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. Tajny agent.

Adria. Zbrodnia i kara.

Casino. Mały buntownik.

Corso. I. F. P. 1 nie odpowiada. II. Ostatnia serenada.

CYRK „ARENA“. —Łódź ul. Wólczańska 111. Codziennie o godzinie 8,30 Wielkie przedstawienie.

Europa. Straszny dwór.

Metro. Zbrodnia i kara

Miraż. Mleczna droga.

Przedwiośnie. Czarne róże.

Palace. Kaprys markizy Pompadour.

Rialto. Jej Ekscelencja Babka

Rakieta. Pan Twardowski.

Stylowy. Pieśń nocy.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Jutro zjemy na obiad

Zupę pomidorową z ryżem, kaczkę nadziewaną jabłkami. Kompot.

WINSZUJEMY

Jutro. Zachariaszowi.
Wschód słońca 4,54
Zachód słońca 18,14
Długość dnia 13,20
Ubyło dnia 3,33.
Tydzień 36.

EWOLUCJA MENAŻERII. ILUZJA WOLNOŚCI.

NOWOCZESNY ZWIERZYNIEC HAGENBECKA

Nazwisko Hagenbeck —stało się pojęciem— należy ono do twórcy

nowoczesnego ogrodu zoologicznego.

On to pierwszy— było to dokładnie przed 30 laty (jest to więc jakby data jubileuszowa tego parku zwierzęcego") — wypuścił zwierzęta z ciasnych, okrutnych klatek, dał im, u siebie pod Hamburgiem, takie same wody, roślinność, skały, piaski i widoki, jakie miały w swych dawnych ojczyznach, stworzył im takie warunki bytu, że mogły prawie zapomnieć, że są w więzieniu. Stworzył ogród zoologiczny, godny nowoczesnych pojęć humanitarnych i godny nowoczesnej ludzkiej ciekawości.

Ewolucja ogrodu zoologicznego od menażerii do parku zwierzęcego jest właśnie niczem innem, jak ilustracją rozwoju ciekawości. Bo menażerja powstała właściwie nie na gruncie zainteresowania ludzi życiem zwierząt, ale przedewszystkiem wyrosła ze zwykłej żądzy sensacji, z żądzy miłego dreszczyku grozy i —trzeba to przyznać—

trochę z okrucieństwa.

Widok potężnego króla pustyni, zamkniętego w wąziutkiej klatce, ryczącego groźnie, a jednak tak niegroźnego, był widokiem, który cieszył oko człowieka, radującego się z wiadomego wyrazu swej przewagi nad potężną bestią.

Z tego rodzaju ciekawości ludzkiej, zupełnie naturalnej, żyli dostatnio właściciele dawnych menażerii, tych prototypów naszych ogrodów zoologicznych. Wędrowały one po jarmarkach, odpustach, zachwalane i reklamowane mrożącymi krew w żyłach opowiadaniami o okrucieństwie i krwiożerczości pokazywanych zwierząt. Prawda i fantazja mieszały się z sobą nie do poznania. Na drzeworycie pochodzącym z r. 1720, widzimy człowieka, prowadzącego na łańcuchu dziwny jakiś stwór z głową wielbłąda, a nogami ludzkimi: „Dromader, który pożera ludzi" brzmi podpis. Miał być on podobno nawet pokazywany na jarmarkach...

Ciekawe jest, że zupełnie inaczej odnosili się do zwierzyńców kulturalni władcy Chin. Już 3000 lat temu w r. 1150 przed Nar. Chr. urządził twórca dynastii Czeu, Wen Wang, ogród zoologiczny z różnego rodzaju ssakami, ptakami, płazami i rybami, który nazwał

„Parkiem Inteligencji",

dając tem wyraz naukowemu ustosunkowaniu się do stworzeń, trzymanych w niewoli.

Budziło się jednak już wtedy w społeczeństwach szersze zainteresowanie przyrodą, ale właściwie ciągle jeszcze pod kątem sensacji, ciekawostki. Wychodziły książki takie, jak naprzykład „Zabawy z owadami", albo „Mikroskopowe radości ducha i oczu". Bawiono się dziwami przyrody, podziwiano je, śmiano się z nich.

Dopiero w połowie 19 wieku wzbudziło się w ludziach zainteresowanie, nie zwykła ciekawość, a właśnie zainteresowanie przyrodą i inaczej spojrzano na zwierzęta. Przestały one być dziwacznemi potworami budzącymi grozę, a stały się stworzeniami godnemi obserwacji.

Wtedy to powstał ogród w Schönbrunnie pod Wiedniem, wtedy to powstawał londyński zwierzyniec, pierwszy, który otrzymał nazwę ogrodu zoologicznego. Ale mimo to nie były to żywe stworzenia, lecz numerowane objekty w katalogu; okazy wyrwane z naturalnych warunków otoczenia. Można było się dowiedzieć, jak zwierzęta wyglądają, czem się od siebie różnią, ale nic nie wiedziano o tem, **jak żyją.** Sklasyfikowano je, podzielono na rodziny, utworzono drzewa genealogiczne. Ludzie przestali chodzić do zwierzyńca, jak na wystawę osobliwości, ale chodzili, jak do muzeum i właściwie można było te zwierzęta wypchać i wstawić do gablotek. To, że się przypadkowo ruszały, było nieistotne.

Wtedy to zbudował Hagenbeck swój pierwszy park zwierzęcy w Stellingen pod Hamburgiem.

Wypuścił zwierzęta z klatek,

wypuścił je na wolność.

Stworzył dla nich przynajmniej pozór swobody, zrobił wszystko co możliwe, by się czuły, jak u siebie w domu. Był to wówczas — w 1906 r. — pomysł zupełnie nowy, ale jeden z tych, które natychmiast znalazły poklask. Jakże inaczej wygląda lew wylegujący się u wylotu jamy skalnej, chodzący wśród sztucznie założonych gąszczy! Jakże inna jest małpa, której wolno skakać po prawdziwych drzewach i prawdziwych skałach, jakże inaczej widzi się, o ile bliżej jest się tych zwierząt, gdy nie dzieli nas od nich krata, tylko szeroki rów wodny...

Park Hagenbecka musiał mieć powodzenie i był — mimo olbrzymich kosztów — dobrym interesem. Ciekawość człowieka poszła bowiem jeszcze o krok dalej, ucywilizowała się razem z nim. Coraz mniej ludzi cieszy widok poskromionego biczem i głodem zwierzęcia; od zwierzyńca żądamy coraz mniej sensacyj w rodzaju „wielbłąda-ludożercy", a coraz więcej prawdy. Hagenbeck dał wzór nowoczesnego zwierzyńca. Naśladują go wszystkie większe miasta europejskie.

Ewolucja, jaką przeszedł w ciągu wieków zwierzyniec — od menażerii do parku zwierzęcego jest dobrym świadectwem, wystawionym postępowi naszej kultury.

Nowe odbiorniki przenośne

są szczytem pomysłowości i doskonałości.

Pamiętamy dobrze pierwsze odbiorniki przenośne. Budziły one sensację wśród otoczenia, a posiadaczy ciężkiej walizy otaczano nimbem podziwu. Odbiorniki te były dalekie od ideału; były one trudno przenośne, umożliwiały odbiór ograniczonej ilości najbliższych stacyj, przeważnie tylko na słuchawki.

Rozwój radiofonii, a w związku z tem związanie przeciętnego słuchacza w życiu codziennem z jego odbiornikami, wznowił zagadnienie odbiorników przenośnych. Podczas pobytu na letnisku, w czasie wycieczek i podróży odbiornik przenośny jest niezastąpionym narzędziem stałej i szybkiej informacji oraz przyjemnej

nastrojowej rozrywki.

Ostatnia olimpiada wzmogła w szczególności zainteresowanie szerszego ogółu radioamatorów odbiornikiem przenośnym. Wielu zależało, by mogli śledzić przebieg zawodów za pośrednictwem radia, niezależnie od miejsca pobytu i czasu.

Dlatego też przemysł radiotechniczny, w szczególności niemiecki opracował szereg nowoczesnych odbiorników przenośnych, wyrabianych seryjnie po cenach dostępnych. Odbiornik walizkowy opracowany z uwzględnieniem najnowszych postępów radiotechniki odbiega daleko od swego prototypu. Dzięki użyciu oszczędnościowych, dwuwoltowych lamp, opracowano oszczędny układ, zużywający minimum prądu, czerpanego z małych, lekkich bateryj suchych. Dzięki użyciu nowoczesnych lamp wieloelektrodowych umożliwiony został odbiór na głośnik, słuchanie odległych stacyj na krótkiej, kilkunastometrowej antenie.

Odbiorniki przenośne przedstawiają się obecnie swym licznym nabywcom, jako elegancka, lekka walizeczka, w której znajdują się odbiornik, baterie zasilające oraz przenośne urządzenia antenowe. Dzięki dowcipnym urządzeniom mechanicznym uruchomienie, obsługa i transport odbiornika jest bardzo łatwy.

Ponieważ rezultaty, jakie osiąga się przy odbiornikach powyższego typu w praktyce, nie różnią się od wyników, uzyskiwanych przy pomocy normalnych aparatów o tej samej ilości lamp, wiele osób nabywa swój pierwszy aparat radiowy w postaci odbiornika przenośnego.

—:0:—

Mrówki bez pasożytów

giną z głodu.

Ciekawy wypadek symbiozy został stwierdzony u mrówek. W narządach trawiennych tych owadów znajdują się bakterie, które na nich pasożytują. Bakterie te można zabić, przez to, że mrówki trzyma się w zbiorniku zawierającym zgęszczony tlen. Pasożyty wtedy giną, zaś ich gospodarze czują się po takim zabiegu zupełnie dobrze. Lecz po pewnym czasie zdesynfekowane w opisany sposób mrówki

również giną.

Dzieje się to dlatego, ponieważ po uwolnieniu mrówek od pasożytujących w ich kiszkach bakterii staje się dla nich niemożliwym trawienie pokarmu, do którego przywykły, a który głównie składa się z celulozy. Mrówki giną więc z głodu, mając dokoła siebie obfitość pokarmu, nie mogą bowiem strawić bez pomocy swych pasożytów.

—o—

Zbiórka złota dla powstańców



W Burgos, głównej kwaterze powstańców odbywa się zbiórka złota na cele walki z komunistami.

Numery szczęścia

najczęściej zawodzą

I taka gazeta istnieje. Nie jest to jednak ceduła giełdowa, ani gazeta matematyków. Składa się ona jedynie z liczb od 0 do 36 i nazywa się „Revue de Monte Carlo"— oficjalny organ kasyna gry w Monte.

Redakcja gazety ma niewiele pracy. Wystarczy notować wszystkie numery, które wychodzą na ruletach i po kolei je drukować. Pomimo to ma ta gazeta bardzo licznych prenumeratorów, którzy czytają ją

z niezwykłym zainteresowaniem.

Każdy bowiem z graczy, którzy grają t. zw. systemem, kupuje to pismo i wypróbowuje najprzód na tych liczbach swój „niezawodny" sposób wygrania.

Dziwne jest tylko, że system, który się doskonale „zgadza" z gazetą, sromotnie zawodzi na prawdziwej ruletce. Jest to więc bardzo dochodowa dla kasyna gazeta.

Jeśli car mówi...

Opinia policji o wielkim kompozytorze

W archiwach policji leningradzkiej znaleziono ciekawe dokumenty, dotyczące pobytu wielkiego węgierskiego kompozytora, Liszta, w Rosji.

Dawał on pewnego dnia koncert, któremu przysłuchiwać się raczył sam car. Liszt grając, zauważył jednak, że car rozmawia sobie w najlepsze ze swym sąsiadem. Przerwał więc koncert. Car zapytał go o powód nagłej przerwy. Liszt odpowiedział z uśmiechem:

— Wasza Cesarska Mość, jeśli car Wszechrosji mówi, zwykłemu śmiertelnikowi

pozostaje tylko — milczeć.

Car zmarszczył groźnie brwi i rozkazał natychmiast policji przeprowadzenie śledztwa, dotyczącego osoby Liszta. Wkrótce nadeszło sprawozdanie tej treści:

„Muzykus, odpowiadający na imię Liszta, pochodzenia węgierskiego, urodzony z nieznanych rodziców. Jest to indywiduum niebezpieczne, wolnomyśliciel, przyjaciel antychrysta i libertyn. Z rozkazu cara powinien być wyrzucony za swe grubiańskie zachowanie".

PODSŁUCHANE

TRUDNE DO WYKONANIA.

— Najlepiej pan zrobi, jeżeli pan bez reszty zatopi się w swej pracy! — radzi lekarz pacjentowi, chorującemu na nerwy

— Panie doktorze, ja jestem inżynierem kanalizacyjnym!

H. RABL

POŻAR

Powieść współczesna

3

Kobieta otworzyła usta i rzuciła się do ucieczki. W tym piekielnym hałasie strażak nie usłyszał jej krzyku. Zrobił parę kroków za uciekającą, a gdy się przekonał, że nie dogoni jej w ciężkim rynsztunku, tylko na jeden moment skierował na nią sikawkę.

Bardzo silny strumień wody zbił ją z nóg i już leżącą odrzucił pod ścianę, drąc w strzępy lekką suknię. Wstała i wzruszony strażak ujrzał na jej zsiniałych wargach żałosny cień dziękczynnego uśmiechu.

W następnej chwili skryły ją obłoki dymu i pary. Gdy się rozwidniło nieco, już znikła.

Konstancja uchyliła całym ciężarem ciała żelazne drzwi i zataczając się po nadmiernym wysiłku wybiegła ze sceny na korytarz... Obawiała się, że tu spotka więcej strażaków, którzy usuną ją czym prędzej z zagrożonego budynku. Westchnęła z ulgą — w tej części teatru jeszcze nikogo nie było. Znalazła jakieś schody, prowadzące na górę. Tam musiały być garderoby artystów.

Uczuła nagle, że ogarnia ją obezwładniająca słabość; czepiając się resztką sił poręczy, krok po kroku zaczęła się wspinać po schodach. Gasł stopniowo hałas po żaru, stłumiony odległością i żelaznymi drzwiami, które się zatrzasnęły automatycznie, gdy opuszczała scenę.

Płonący budynek teatru już dawno opustoszał. Z wyjątkiem straży ogniowej chyba tylko obłąkany mógł po nim błądzić zamiast szukać ratunku w ucieczce. Konstancja szła na górę.

Rummy stał w swojej garderobie, pochylony nad dwiema wielkimi walizami. Już się rozcharakteryzował i przebrał, a teraz szybkimi, lecz opanowanymi ruchami składał niezliczone kosztowne i specjalnie dla niego sporządzone rekwizyty, które pragnął uratować za wszelką cenę.

Pod cienkim, lekko zakrzywionym nosem kapryśne i despotyczne usta były mocno zaciśnięte; głęboko osadzone oczy patrzyły zimno i spokojnie. Udawał, że nie słyszy cichych westchnień garderobianego, który się miotał przerażony z kąta w kąt i podawał różne rzeczy, choć wolałby się znaleźć jak najprędzej o kilka mil od przeklętego miejsca.

Rummy zamknął wreszcie drugą walizę, wyprostował się, spojrzał wokół siebie i powiedział:

— No, gotowe!

Chudy, trochę przygarbiony garderobiany z niewysłowioną ulgą odetchnął całą piersią. Otworzył pośpiesznie drzwi z heroicznym poświęceniem wziął za rączki obydwie walizki i uginając się pod ciężarem, poczłapał do wyjścia.

Za progiem zatrzymał się zdziwiony i cofnął się z lekkim okrzykiem, upuszczając walizy na podłogę: na długim korytarzu wszystkie garderoby były otwarte, a przed nimi stała kobieta z czarnymi rozwianymi włosami, w nędznych resztkach mokrej, poplamionej sadzami sukni.

W ślad za nim wyszedł na korytarz Rummy.

— Co pani tu robi?... — zapytał ostro.

Zrobił kilka kroków w kierunku kobiety, która oparła się o ścianę, by nie upaść. Prześlizgnął się po niej obojętnym spojrzeniem i nie zwracając uwagi na jej rzucające się w oczy podniecenie i okropny wygląd, odwrócił się do garderobianego:

— John! Okrycie dla pani, ale prędko!

Garderobiany wbiegł do sąsiedniego pokoju i przyniósł zapomniany w popłochu czyjś płaszcz.

Rummy przyciągnął do siebie kobietę, która przywarła i jakby się rozpłaszczyła na ścianie.

— Idziemy, John — rzekł spokojnie. Owinął kobietę w okrycie i przytrzymując za ramiona poprowadził w kierunku schodów.

— Romuś... — powiedziała ochrypłym, rwącym się ze wzruszenia, ledwo dosłyszalnym szeptem: — Romuś...

Drgnął, obrócił ją gwałtownie do siebie i spojrzał szerko rozwartymi oczami.

— Mój Boże! — wykrztusił, przechodząc nieświadomie na polski: — Ota?... Naprawdę Ota?...

Skinęła głową. Potem chwyciła go nagle za rękę i pociągnęła za sobą.

— Chodź... pomóż mi go znaleźć... tam został... w teatrze... — wołała przejmującym głosem, który jej wiązł w gardle.

— Kto? — zapytał z roztargnieniem, pochłonięty nieprawdopodbnym spotkaniem.

— Dziecko...

— Jakie dziecko? Czyje?

Szarpnęła go rozpaczliwie za rękaw:

— Chodź, chodź... nie pytaj o nic!... Nasze dziecko... nasz syn...

Rummy cofnął się gwałtownie o krok, zagryzł wargę i patrzał na nią jak na osobę, której zbyt silny wstrząs zmącił rozsądek.

— Nie — odpowiedział po chwili — nasz syn umarł... dawno umarł...

— Nieprawda!... Nieprawda!... Potem ci wszystko opowiem!... — Załamała ręce. — No, chodźże, prędko! — krzyczała niemal. — Chodź! Pomóż mi! Tam został! — wskazała w kierunku widowni i zatrzęsła się z przerażenia.

Rummy podniósł ręce i dłońmi ścisnął mocno głowę. W następnym momencie ręce opadły mu bezwładnie. Spojrzał na nią jeszcze raz, wyczuł, że nie kłamie. Odwrócił się porywczo i pobiegł z powrotem do garderoby.

Podążyła za nim ,patrzyła bezmyślnie, jak odkręcił kurek nad umywalnią i zrywając z ramion wieszaka ręczniki, moczył je w wodzie. Na jego skroniach i na czole wystąpiły wyraźnie niebieskie żyłki.

— Och, ty... ty...! — dusił się ze wściekłości. — Mogłaś mnie tyle lat okłamywać!... Nigdy w życiu nie widziałem syna... a nie było dnia, abym go nie wspominał!... — Zgrzytnął zębami i dodał z bezgraniczną pogardą: — Matka!... Sama się uratowała, a dziecko rzuciła jak psa... ty!..

Oparła się o odrzwia.

— Ludzie pędzili jeden przez drugiego... przewrócili mnie... — mruczała bezdźwięcznie. — Nie mogłam utrzymać przy sobie Janka, a kiedy się podniosłam, już był daleko... Próbowałam się do niego dostać... o, mój Boże!... Sama w tym strasznym tłumie...

— John — rzekł Rummy, a jego głos zadźwięczał nagle jasno i twardo. — Proszę zostawić walizki i zobaczyć, czy nie uda się wyprowadzić pani z teatru...

Garderobiany spełnił posłusznie rozkaz: postawił walizki, lecz zawahał się nagle.

— A pan, panie Heda? — zapytał z szacunkiem, którego nawet strach nie pokonał.

Rummy zebrał wszystkie mokre ręczniki i przewiesił je przez ramię.

— Ja musze jeszcze wrócić na chwilę — odpowiedział niejasno.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski

O Rosji ani słówka...

PODEJRZANY KONGRES POKOJU.

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela prowadzi od pewnego czasu na terenie Polski dziwną propagandę: rozsyła na wszystkie strony pisma i odezwy, reklamując „światowy kongres pokoju", który ma się zebrać w Genewie w pierwszych dniach września. W odezwach, rozrzucanych przez Ligę Obrony praw człowieka, argumentacje uderzają swoją jednostronnością i budzą podejrzenie, że chodzi tu nie tyle o utrwalenie pokoju, ile o zabezpieczenie interesów

pewnego kierunku politycznego.

A o co chodzi panom „obrońcom praw człowieka" — wskazują następujące zdania odezwy: „Gigantyczne zbrojenia Trzeciej Rzeszy, gwałtowne rozbudowanie aparatu wojennego przez żądną podboju Japonię, przygotowanie zbrojnej interwencji państw faszystowskich w Hiszpanii, są tego jaskrawymi przykładami. Ale już dziś obserwujemy groźne eksplozje, które jutro płomieniem pożogi wojennej objąć mogą świat cały..."

I tak dalej, w tym tonie... Cała ta odezwa „Ligi obrońców praw człowieka" napada na „państwa faszystowskie", natomiast o Rosji sowieckiej ani słówka. Czyżby „obrońcy praw człowieka" nie wiedzieli, że całe nastawienie Sowietów zmierza w kierunku

przygotowania się do wojny?

Odnosimy wrażenie, że odbywa się w tym wypadku świadoma propaganda „humanitaryzmu" bolszewickiego, który zaleca swym przeciwnikom pacyfizm, a sam gwałtownie się zbroi.

—:0:—

KĄCIK DLA PAŃ.

A ile trzeba wziąć cukru i jajek?

Pożyteczny instytut dla Angielek

Że nie ma u nas dużo kobiet czujących zamiłowanie do gospodarstwa domowego —dziwić się nie można. Praca naszych gospodyń odbywa się jeszcze ciągle w bardzo prymitywnych warunkach, toteż, aby prowadzić gospodarstwo domowe, potrzeba nietylko zamiłowania, ale i świętej cierpliwości. Praca w naszych warunkach niszczy cerę i ręce, jest

brudna i nieprzyjemna.

Tymczasem panie domu innych krajów europejskich i Ameryki odbywają się zupełnie bez pomocnic domowych, mają jeszcze dużo czasu dla siebie i

wyglądają elegancko.

Ale one posiadają nowoczesne urządzenia kuchenne, których przystępne ceny nie odstraszają ogółu. Mają do dyspozycji tanie kuchenki gazowe i elektryczne, które zaoszczędzają pani dużo pracy. W związku z tem zanika zupełnie irytowanie się na niedobry węgiel, na dym i marny ogień. Naczynia są czyste, ładne i tanie.

Aby zdobyć jak najwięcej odbiorców, urządzają poszczególne fabryki czy firmy okazyjne wyprzedaże, pokazy gotowania i obchodzenia się z naczyniami. Tym sposobem zdobywa sobie przemysł zaufanie pań domu, które znając walory towaru, kupują go chętniej.

Tyle można powiedzieć o samej pracy w kuchni. Inne żale dotyczą produktów żywnościowych. Wszystko u nas takie drogie i niedostępne dla ogółu, że zaledwie paręset osób w mieście może prowadzić u siebie kuchnię na prawdę na poziomie. Dla szerokich mas społeczeństwa różnego rodzaju desery, dżemy, konfitury i ciasta muszą być bezwzględnie wykreślone z jadłospisu spowodu wysokich cen cukru, pomarańcz, bananów, grzybów a nawet krajowych owoców.

Dobre ciasto domowe należy u nas do luksusu, na który pozwalamy sobie jedynie na święta. O piciu soku pomarańczowego do śniadania, jak to się w Ameryce praktykuje — **mowy nie ma.**

Panie domu jednak zagranicą odnoszą powoli zwycięstwa, gdyż czynniki miarodajne coraz baczniejszą uwagę skierowują na te gałęzie handlu, które dostarczają produktów codziennego, domowego użytku. Aby dostatecznie spopularyzować gospodarstwo domowe i przyczynić się tym sposobem do zwiększenia szeregów zwolenniczek kuchni, założono w Anglii „Instytut naukowo-doświadczalny dla gospodarstwa przemysłu gospodarczego".

Głównym celem instytutu jest jak najdalej idąca pomoc

dla pań domu.

Bada się sposoby dobrego przyrządzania chleba, konserwowania owoców, przyrządzania konfitur itd. Angielki zwracają się do powyższego instytutu z wszystkimi kłopotami związanymi z prowadzeniem gospodarstwa domowego i każde pytanie zostaje załatwione, a każda prośba rozpatrzona. Głównym celem Anglii jest stworzenie idealnego gospodarstwa domowego.

A co my w Polsce w tej dziedzinie robimy?

ODBIORNIKI STEREOFONICZNE.

Podana kilka dni temu na łamach naszego pisma wiadomość o odbiornikach stereofonicznych wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie wśród miłośników radia. Jest to niewątpliwie bardzo poważny postęp w radiotechnice, który zjednać musi dla radiofonii jej najzagorzalszych przeciwników. Odbiór stereofoniczny stał się możliwy dzięki nowym wynalazkom zastosowanym tak w konstrukcji odbiorników, jak i w samym głośniku.

Jak się dowiadujemy, odbiorniki stereofoniczne są już do obejrzenia w Warszawie na Wystawie MEL, jako eksponaty wszystkim radiosłuchaczom dobrze znanej firmy.

NASTROJE JESIENNE

wywołują depresję duchową, niechęć do pracy i ogólnie poniżają nasze samopoczucie. Trzeba temu przeciwdziałać! Najlepiej stosować rano i wieczorem nacierania ciała przy pomocy wody toaletowej paryskiej marki FORVIL CINQ FLEURS. Po parokrotnym użyciu będziemy zdumieni jej działaniem: orzeźwi nas ona doskonale, przywróci nam energię, a jej świeży naturalny zapach kwitnących kwiatów otaczać nas długo będzie, stwarzając nam i otoczeniu przyjemnie podniecającą atmosferę...

PANIE I PANOWIE BEZPŁATNIE.

Dziś w sobotę przedostatni dzień pobytu cyrku „Arena" w Łodzi, który w tym roku cieszył się rekordowym i zasłużonym powodzeniem dzięki wspaniałemu programowi składającemu się z 20 międzynarodowych, światowych atrakcyj.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 4 min 30 p. p i 8 min. 30 wiecz., o jednakowym pełnym programie przy udziale całego zespołu cyrkowego.

Aby umożliwić wszystkim zobaczenie tego wyjątkowo dobrego programu, dyrekcja urządza na wszystkie ostatnie pożegnalne przedstawienia niebywale ulgowy wstęp dla wszystkich, t. j. „Panie i Panowie bezpłatnie!", czyli 2 osoby wchodzą za jednym biletem.

Jutro w niedzielę nieodwołalnie ostatni dzień odbędą się dwa pożegnalne przedstawienia i zamknięcie cyrku.

Jesienny rozkład jazdy

ważny od 3 września

Łódź-Fabryczna

PRZYJAZD

- 2,10 z Koluszek (Warszawy)
- 4.12 z Koluszek (Warszawy)
- 5,23 z Koluszek (w dni robocze)
- 6,28 z Koluszek (Krakowa, Katowic)
- 7,10 z Koluszek (w dni robocze)
- 7,31 z Koluszek (w dni robocze)
- 7.45 z Koluszek
- 8.43 z Widzewa.
- 9.00 z Koluszek
- 9.48 z Warszawy bezpośredni.
- 10,37 ze Skarżyska—Kamiennej
- 11,32 z Koluszek (Katowic, Krakowa).
- **11,53 z Warszawy, torpeda.**
- 12,22 z Koluszek (Warszawy)
- 14,45 z Koluszek
- 16,17 z Koluszek (Warszawy, Tomaszowa, Katowic)
- **16.38 z Warszawy torpeda.**
- **16.46 z Warszawy torpeda w razie potrzeby w poniedziałki, wtorki środy i czwartki.**
- 17,33 z Koluszek.
- 19.42 ze Skarżyska Kamiennej (Warszawy)
- 20.15 z Andrzejowa (w dni świąteczne do 13.9)
- 20,48 z Koluszek (w dni świąteczne do 13.9)
- 21,05 z Koluszek (w dni świąteczne do 13.9)
- 21,35 z Koluszek (w dni świąteczne do 13.9)
- 21.50 z Koluszek do 12.9
- 22,08 z Warszawy bezp. (Krakowa. Katowic)
- **22,36 z Warszawy torpeda.**
- **22.44 z Warszawy torpeda w niedziele**
- 23,05 z Koluszek
- 0.44 z Przeworska (przez Skarżysko)

ODJAZD

- 0,36 do Koluszek (Krakowa, Katowic)
- 1,40 do Przeworska (przez Skarżysko)
- 5.10 do Koluszek (Warszawy)
- 6.10 do Koluszek (Tomaszowa)
- 7.05 do Koluszek
- **7,39 do Warszawy torpeda**
- **7.47 do Warszawy motorowy codziennie oprócz sobót i niedziel.**
- 8,00 do Warszawy bezp.
- 8.10 do Widzewa
- 8.55 do Koluszek (w niedziele i święta do 13.9)
- 9.25 do Koluszek (Krakowa) do 13.9 w dni świąteczne.
- 10.05 do Koluszek (Warszawy, Krakowa, Katowic)
- 10.32 do Koluszek (w niedziele i święta do 13.9)
- 11,07 do Koluszek (Skarżyska, Lwowa)
- 12,20 do Koluszek
- 13,30 do Koluszek (dni robocze)
- 14,20 do Koluszek (Warszawy)
- 15,20 do Skarżyska— Kamiennej.
- 15,55 do Koluszek (w dni robocze)
- **16,34 do Warszawy torpeda.**
- 16,42 do Koluszek
- 17,30 do Koluszek (Warszawy
- 18,35 do Koluszek w dni robocze.
- 19.00 do Andrzejowa (w dni świąteczne) do 13.9.
- **19,34 do Warszawy torpeda.**
- 19.40 do Koluszek
- 20,45 do Warszawy, bezp.
- 22,20 do Koluszek
- 23.00 do Koluszek do 12.9.

(W nawiasach połączenia kolejowe).

—:0:—

Łódź-Kaliska

PRZYJAZD

Z kierunku Warszawy.

- 7.19 z Głowna.
- 9.06 z Łowicza
- 11.25 z Warszawy.
- 15,26 z Warszawy
- 17,27 z Głowna (w dni nauki szkolnej)
- 19,32 z Warszawy
- 20,52 z Głowna (w dni świąteczne do 13.9)
- 22,07 z Głowna (w piątki, dni przedświąteczne i świąteczne) do 13.9.
- 0,20 z Warszawy.

Z kierunku Kalisza.

- 6,07 z Poznania (Berlina)
- 7.30 ze Zduńskiej Woli
- 8,29 z Ostrowa (Poznania)
- 12,09 z Poznania.
- 13,58 z Sieradza
- 16,14 z Ostrowa (Poznania)
- 18,05 z Łasku (w dni robocze)
- 19,42 z Łasku (w dni świąteczne do 13.9)
- 20,17 z Ostrowa (Poznania)
- 21.10 z Łasku (w dni świąteczne do 13.9.
- 22,02 z Sieradza
- 23,20 z Łasku (w dni świąteczne do 13.9)

Z kierunku Kutna.

- 6.45 z Kutna
- 7.33 z Gdyni bezpośr.
- 10.45 z Poznania bezpośr.
- 15.11 z Kutna (Płocka)
- 17,08 z Ozorkowa (w dni nauki szkolnej).
- 19.08 z Kutna (Płocka, Gdyni, Poznania).
- 23.05 z Gdyni bezpośr.

Z kierunku Koluszek

- 8.38 ze Skarżyska (Lwowa)
- 19,20 z Koluszek (Krakowa, Katowic Skarżyska).

ODJAZD

w kierunku Warszawy

- 6.15 do Warszawy (międzynarodowy)
- 9.38 do Głowna (w dni świąteczne)
- 12,17 do Warszawy
- 14.20 do Głowna (w dni nauki szkolnej).
- 16,22 do Warszawy
- 18.15 do Głowna (dni robocze)
- 20.25 do Warszawy.
- 23,50 do Głowna.

w kierunku Kalisza

- 7.38 do Sieradza
- 8,25 do Łasku (w dni świąteczne do 13.9)
- 9.14 do Poznania
- 10.20 do Łasku (w dni świąteczne do 13.9)
- 11.41 do Ostrowa (Poznania)
- 14.25 do Łasku (od 14.9 w dni robocze).
- 15.34 do Poznania
- 17,32 do Sieradza.
- 19.40 do Ostrowa (Poznania
- 22.40 do Zduńskiej Woli.
- 0,30 do Poznania (Berlina)

w kierunku Kutna

- 7.35 do Gdyni bezpośr.
- 9.21 do Kutna
- 11,40 do Poznania bezpośr.
- 14.36 do Ozorkowa (w dni nauki szkolnej)
- 15.45 do Kutna (Gdyni
- 18.49 do Kutna.
- 22.35 do Gdyni bezpośr.

w kierunku Koluszek.

- 8,10 do Koluszek (Tomaszowa, Krakowa, Katowic).
- 21,30 do Skarżyska (Lwowa)

(W nawiasach połączenia kolejowe)

—:0:—

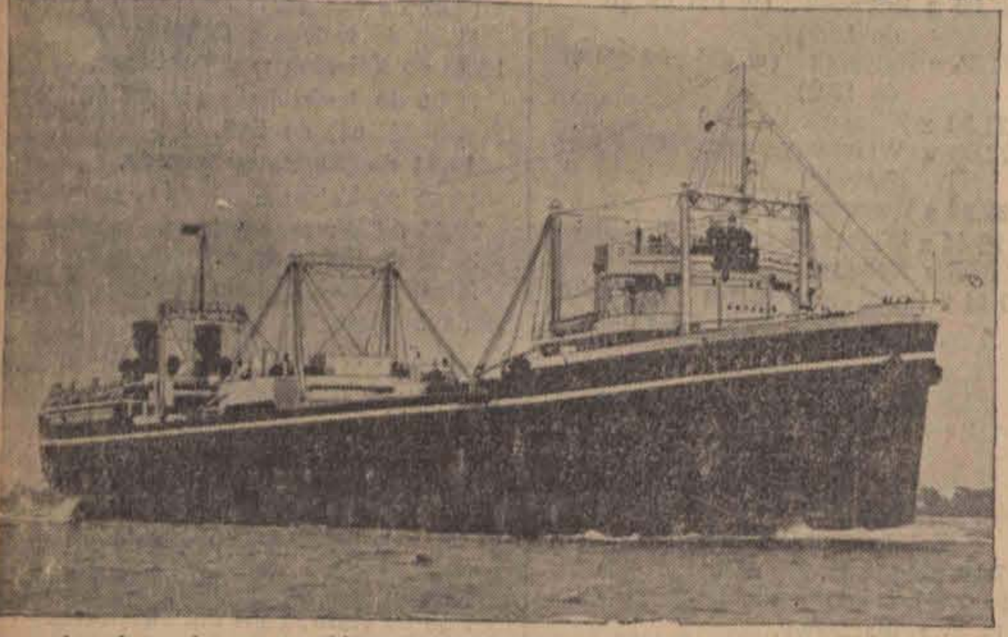
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Zarząd Fidac-u przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



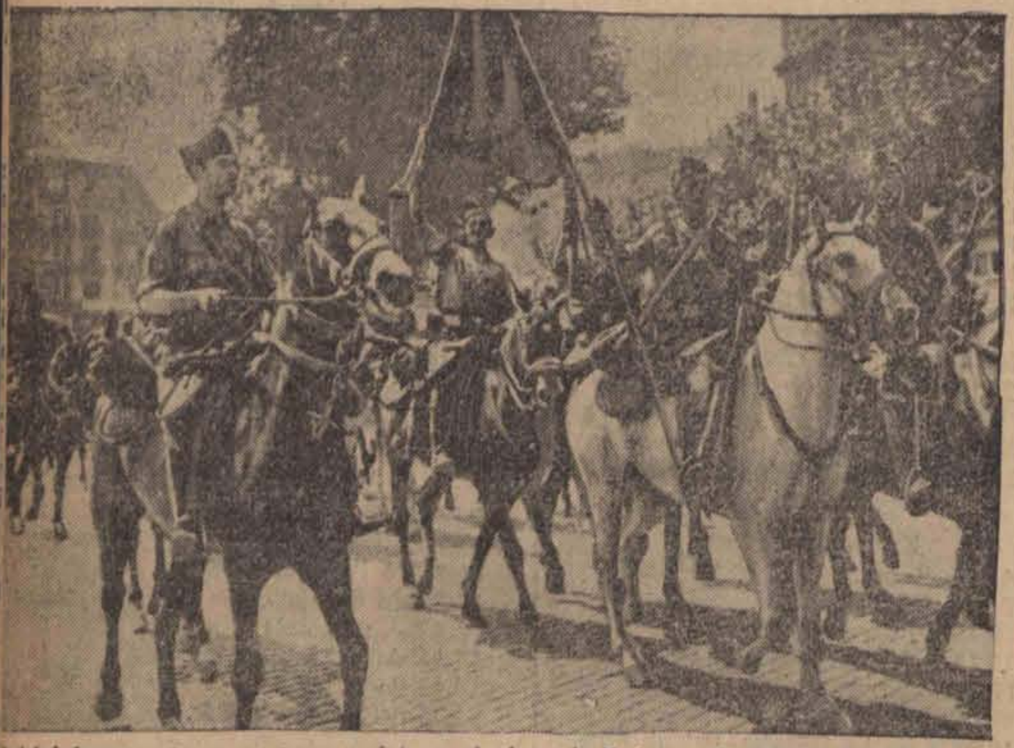
Członkowie Zarządu Międzynarodowej Federacji byłych kombatantów (Fidac-u) po przyjeździe na kongres do Warszawy złożyli hołd Nieznanemu Żołnierzowi.

Niedługo znikną ostatnie wieloryby...



Na rachunek rządu norweskiego został wybudowany w Bremen olbrzymi okręt wielorybniczy o pojemności 30.000 tonn. Jest to największa pływająca fabryka tranu na świecie. Długość okrętu wynosi 193 m. Załoga liczyć będzie 400 ludzi. Okręt ten obsługiwać będzie 9 statków wielorybniczych, których zdobycz będzie przerabiana na okręcie.

CZERWONA KAWALERIA W BARCELONIE.



Oddział nowoutworzonej komunistycznej kawalerii demonstruje na ulicach Barcelony przed odjazdem na front.

Amerykańscy komuniści



Aresztowani w związku zajściami na statku „Bremen" unikają obiektywu fotograficznego reportera prasowego.

Holandia też nie chce pozostać w tyle



W obecności licznych delegacyj zagranicznych zostało otwarte nowe lotnisko holenderskie w Ypenburg.

DO SZKOŁY.



W związku z inauguracją nowego roku szkolnego, w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych, oraz w szkołach powszechnych, odbyły się na terenie całej Rzeczypospolitej uroczyste nabożeństwa na intencję noworozpoczętego roku szkolnego. Na zdjęciu grupa młodzieży żeńskiej udającej się ze swymi wychowawczyniami na nabożeństwo szkolne.

„La Passionaria" w Paryżu.



Słynna komunistka hiszpańska, zwana powszechnie „La Passionaria" przybyła ostatnio do Paryża w gronie kilku swoich politycznych przyjaciół. Na zdjęciu widzimy senorę Dolores Irriburi w otoczeniu przedstawicieli prasy francuskiej, podczas przyjęcia w Ambasadzie hiszpańskiej w Paryżu.

HUMOR.

ALTERNATYWA.

— Z czego mógłbyś łatwiej zrezygnować: z wina czy z kobiet?

— To zależy od rocznika

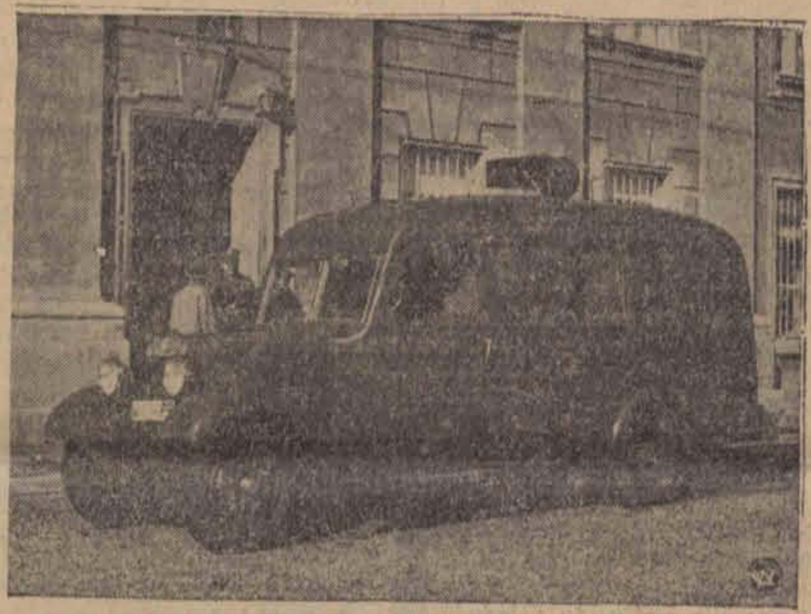
Wycieczka księży i kleryków polskich ze Stanów Zjednoczonych.



Do Warszawy przybyła wycieczka 25-u księży i kleryków polskich ze Stanów Zjednoczonych. Wycieczka zwiedziła już Gdynię i Poznań, obecnie zaś, po zapoznaniu się ze stolicą Polski, udaje się do Częstochowy, poczem do Krakowa. Wreszcie poszczególni uczestnicy wycieczki zostaną rozmieszczeni po klasztorach polskich, gdzie na specjalnych kursach zapoznają się z naszym życiem i kulturą. Wycieczką, która została zorganizowana przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, kieruje ks. Kolbuch, prowincjał ks. ks. Saletynów w Polsce. Na zdjęciu moment złożenia wieńca przez uczestników wycieczki.

:0:

Pierwszy samochód kinowo-radiowy w wojsku.



W Warszawie odbył się pierwszy pokaz samochodu kinowo-radiowego, przeznaczonego dla pracy oświatowej w wojsku Samochód kinowy posiada dźwiękową aparaturę filmową, radio, głośniki i mikrofon, co pozwala na uruchomienie w każdym miejscu kina dźwiękowego, oraz zorganizowanie audycyj radiowych. Pokaz samochodu odbył się z inicjatywy wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego, w obecności ministra gen. Kasprzyckiego, gen. Litwinowicza, gen. Regulskiego komendanta głównego Zw. Rezerwistów, gen. Dąbkowskiego. Zademonstrowany samochód o charakterze eksperymentalnym jest ruchomą placówką propagandowo-oświatową wśród wojska, jak również wśród ludności cywilnej, szczególniej na Kresach. Zdjęcie przedstawia widok ogólny nowego samochodu kinowo - radiowego.

:0:

Z WIELKICH MANEWRÓW WŁOSKICH.



Oryginalny fragment z wielkich manewrów armii faszystowskiej pod Avelino, które odbyły się z udziałem szefa rządu Benito Mussoliniego. Na zdjęciu widzimy jedno z ćwiczeń zmotoryzowanej artylerii włoskiej, ciągnionej przez czołgi po górzystym i nierównym terenie. Mussolini osobiście interesuje się każdym szczegółem organizacyjnym i technicznym manewrów.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk — myjcie ręce przed każdym jedzeniem.